Dziś: pełna tabela loterji (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Poniedziałek 25 maja 1936 r. | Nr. 147

Zamach narodowo-socjalistyczny

na ks. Starhemberga w jego rezydencji

PARYŻ (PAT.) Havas donosi z Wiednia o zbrojnym napadzie narodowych socjalistów na rezydencję ks. Starhemberga w Laxembergu w Górnej Austrji. Żandarmerja, uprzedzona o zamiarze napadu obsadziła zamek księcia i przyjęła ogniem wkraczającą na teren zamku grupę narodowych socjalistów.

Dwóch z nich zostało zabitych, a 8 aresztowano. Przywódca napastników zdołał zbiec. Nazwiska jego dotychczas nie ustalono.

O powodach najścia zachowują największą tajemnicę. Sądzą, że napastnicy przypuszczali, iż ks. Starhemberg bawi w Luxembergu, gdy w rzeczywistości znajduje się on obecnie w Wiedniu.

WIEDEŃ (PAT.) Dyrekcja policji w Linzu potwierdza wiadomość o najściu narodowych socjalistów na rezydencję ks. Starhemberga w Laxembergu. Aresztowani narodowi »socjaliści twierdzą, iż celem ich było zabranie magazynu broni, który, według nich, znajdować się ma na zamku, a bynajmniej nie napaść na osobę ks. Starhemberga.

Napastników było około 12-tu. Pierwsi oni otworzyli ogień na żandarmów. Zajście to wywołało większe wrażenie w całej Górnej Austrji, w szczególności w rejonie Linzu, aniżeli w bezpośredniem sąsiedztwie posiadłości Starhemberga.

Min. Beck pojedzie do Jugosławji

Dowiadujemy się, że minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przybędzie z oficjalną wizytą do Białogrodu dnia 27 b. m. P. ministrowi towarzyszyć będzie jego małżonka

Zmiany w rządzie angielskim

Ustąpił min. Thomas w związku z głośnym skandalem

LONDYN, (PAT) — Reuter donosi: Król przyjął dymisję ministra Kolonij Thomas'a. W liście do premjera Baldwina Thomas motywuje swą prośbę o dymisję tem, że sposób w jaki połączono nazwisko jego jako ministra ze sprawami prywatnemi (minister ma na myśli zdradę tajemnic budżetowych — dop. Red.), uniemożliwia mu pozostawanie nadal w rządzie. Thomas jest przekonany, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebny jest rząd koalicji narodowej, ale sądzi, że w warunkach, które wytworzyły się, nie mógłby służyć w pełni krajowi.

Wstąpienie Thomas'a da Baldwinowi okazję do rekonstrukcji gabinetu. Monsell, który od dłuższego czasu chciałby podać się do dymisji, przyjdzie z pomocą Baldwinowi, ustępując z rządu jeszcze przed mianowaniem nowego ministra Kolonij.

Z ministrem Thomasem ustępuje z widowni politycznej jedna z najbardziej oryginalnych postaci. Thomas, zwany powszechnie i popularnie „Jimmy", był synem gornika z południowej Walji. Sam obrał sobie zawód palacza kolejowego i szereg lat spędził na lokomotywie.

Biorąc następnie udział w ruchu zawodowym kolejarzy Thomas wybił się szybko i został sekretarzem generalnym potężnego trade-unionu kolejarzy.

W pierwszym rządzie socjalistycznym Mac Donalda, Thomas został ministrem Kolonij, a w drugim rządzie labourzystów — ministrem do spraw bezrobocia, będąc jednocześnie lordem strażnikiem pieczęci. Gdy we wrześniu 1931 r. nastąpił rozłam w łonie Labour Party i Mac Donald utworzył rząd narodowy, Thomas poszedł za nim i objął w rządzie narodowym najpierw stanowisko ministra Dominjów, następnie zaś ministra Kolonij.

Socjal-radykali zasiądą w rządzie Bluma

PARYŻ (PAT). Komitet wykonawczy partji radykalno-socjalnej przyjął wszystkiemi głosami przeciwko jednemu rezolucję, domagającą się bezwarunkowego udziału partji radykalno-socjalnej w przyszłym rządzie frontu ludowego.

Negus jedzie do Londynu

na pokładzie angielskiego krążownika

LONDYN (PAT). — Cesarz Haile Selassie zakomunikował rządowi Wielkiej Brytanji za pośrednictwem wysokiego komisarza w Palestynie o swej chęci udania się do Londynu.

Uwzględniając to życzenie, rząd W. Brytanji postanowił oddać do dyspozycji cesarza lekki krążownik „Capetown", powracający z Dalekiego Wschodu, na pokładzie którego cesarz ze świtą ma udać się do Gibraltaru.

Prawdopodobnie dziś jeszcze Haile Selassie odjedzie z Haify na pokładzie tego krążownika. Niewiadomo dotychczas, jakie będzie przyjęcie zgotowane mu w Londynie i czy będzie, traktowany jako władca panujący, czy też jako były monarcha.

Nie wydaje się, aby cesarz miał osiedlić się na stałe w Londynie, niewiadomo jednak, jak długo zamierza pozostać w stolicy W. Brytanji. Brytyjskie koła urzędowe oświadczają, że ze strony brytyjskiej nie będą czynione żadne ograniczenia czasu tego pobytu.

Dymisja rządu francuskiego

nastąpi w czwartek 4 czerwca

PARYŻ (PAT). Nowa Izba Deputowanych zbierze się w poniedziałek dn. 1 czerwca, a we wtorek 2 czerwca, po sprawdzeniu prawomocności mandatów, nastąpi wybór przewodniczącego i zastępców, poczem Izba będzie mogła przystąpić do normalnych prac ustawodawczych.

W tych warunkach w kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że Sarraut złoży dymisję gabinetu we czwartek dn. 4 czerwca.

Przeraźliwa katastrofa tramwaju

MANNHEIM (PAT). Jadący z Ludwigshafen tramwaj wyskoczył na zakręcie z szyn, wskutek czego dwa wagony, przepełnione pasażerami, spadły z wysokości około 2 metrów na jezdnię. Przechodząca wówczas tamtędy kobieta została zabita na miejscu. Liczni pasażerowie odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Przewieziono ich w ogólnej liczbie 28-miu do szpitala. Jedna z ofiar katastrofy zmarła po kilku godzinach.

Strajk pracowników lwowskich

ma przebieg spokojny

Drugi dzień strajku pracowników miejskich we Lwowie miał przebieg spokojny. Miasto jest zaopatrywane normalnie w wodę, gaz i elektryczność. Tramwaje nie kursują. W mieście panuje duży ruch samochodowy i pieszy, przybyli bowiem harcerze na zjazd ogólnopolski, zjechały także wycieczki turystyczne.

O godz. 10-ej odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego z udziałem ławników, na którem omawiano sprawę strajku. O godz. 21-ej p. o. prezydenta miasta wydał odezwę do pracowników zakładów miejskich, w której „zgodnie z powszechną opinją stwierdza, że zarówno wywołanie jak i dalsze prowadzenie strajku nie ma żadnego istotnego uzasadnienia. P. o. prezydenta musi uznać tę akcję ze względu na charakter użyteczności publicznej, za skierowaną przeciw powszechnemu dobru miasta i obywateli.

Dlatego też wzywa strajkujących do bezzwłocznego podjęcia pracy. Na wypadek gdyby to wezwanie nie odniosło skutku, po upływie trzech dni od rozpoczęcia strajku, rozwiązane będą umowy z pracownikami strajkującymi".

Krwawe rozruchy w Palestynie

Policja strzelała do tłumu — Są zabici i ranni

JEROZOLIMA (PAT). — Wczoraj w nocy znaleziono zabitego arabskiego policjanta w Telmond, wpobliżu Tulkarm.

Sytuacja w Jerozolimie jest do tego stopnia naprężona, że od godz. 18.30 do 5 rano zakazane jest wychodzenie na ulice.

LONDYN (PAT). — Reuter donosi z Jerozolimy, że samoloty brytyjskie współdziałają z policją w ściganiu uczestników napadów, którzy kryją się w górach.

Wczoraj w południe rzucono bombę na posterunek policji w Jaffie, na szczęście jednak nikt nie został raniony.

W składach towarzystwa Vacuum Oil Company w Haifie wybuchł z przyczyn niewyjaśnionych pożar, który jednak szybko ugaszono. Usiłowania zorganizowania manifestacyj w Jaffie i Naplus udaremniono.

LONDYN (PAT.) Agencja Reutera donosi z Haify, że wczoraj rano manifestanci w miejscowości Akre zaatakowali i spalili urzędy policyjny i pocztowy. Jeden z policjantów został ciężko ranny. Policja oddała salwę do tłumu. Liczba zabitych i rannych jest dotychczas nieznana.

„Batory" spotkał „Hindenburga"

Wczoraj w drodze do Nowego Jorku M. S. „Batory" spotkał sterowiec niemiecki „Hindenburg", który leciał z północnej Ameryki do Frankfurtu.

Niezwykłe to spotkanie wywołało wśród pasażerów i załogi M. S. „Batory" wielką sensację. Sterowiec przeleciał nad pokładem statku na wysokości 100 mtr., powitany przez wywieszenie bandery i sygnał syreny okrętowej.

Kapitan Borkowski wysłał przez radjo telegram do dowódcy sterowca, życząc mu osobiście oraz pasażerom pomyślnej podróży i dobrych wiatrów. Dowódca sterowca „Hindenburg" w odpowiedzi przesłał telegram z podziękowaniem, życząc również M. S. „Batory" pomyślnej podróży.

Zabójstwo generała chińskiego

TIEN - TSIN (PAT.) Ubiegłej nocy w koncesji japońskiej w Tien - Tsinie zamordowany został gen. Szi-Hyn-San, zwany „szarym generałem". Jak przypuszczają, morderstwo dokonane zostało z motywów politycznych. Możne ono wywołać nowe naprężenie w stosunkach chińsko japońskich.

Polska przegrała z Anglikami 0:2

Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany został mecz między znakomitą drużyną angielską „Chelsea", a Reprezentacją Polski, który zakończył się wynikiem 2:0 na korzyść Anglji. Widzów około 10.000.

Uczeń V klasy – znakomtym lekarzem

Smierć pacjentki zwichnęła całą jego dalszą karjerę

W małem prowincjonalnem miasteczku pod Warszawą zamieszkiwał Jan Maścicki, który od najwcześniejszych lat swego dzieciństwa wykazywał niezwykłe zainteresowanie sztuką lekarską. Ojciec jego, pragnąc wykierować chłopca na tę drogę, posłał go do gimnazjum.

Kiedy Maścicki był w V-ej klasie gimnazjum, zaczął zajmować się praktyką lekarską. Wkrótce tłumy pacjentów z okolicy zaczęły oblegać dom Maścickich, których syn zyskał sławę najlepszego lekarza w powiecie.

Olbrzymia jego praktyka podcięła byt wszystkich lekarzy, którym młody chłopak przyczynił sobą niebywała konkurencję. Nie zawahano się tedy zawiadomić Starostwa Powiatowego o tem, że chłopak wykonywa zawód lekarski, nie mając do tego żadnych uprawnień ani kwalifikacyj. Starostwo wymierzyło Maścickiemu karę, ale skazany odwołał się do Sądu Okręgowego.

Sąd Okręgowy stanął na innem stanowisku. Uznał bowiem, że Maścicki zajmuje się chorymi raczej przez ciekawość do medycyny niż przez chęć wykonywania zawodu lekarskiego, i uniewinnił młodego chłopca, nie chcąc mu łamać dalszej karjery.

Po tak pomyślnem zakończeniu sprawy Maścicki tem więcej poświęcił się medycynie. Ilość pacjentów stale wzrastała. Tymczasem u sąsiada, Żebrowskiego zachorowała córka. Wzywani lekarze nie umieli wyratować dziewczyny.

Wówczas ojciec Maścickiego, Franciszek, podsunął Żebrowskiemu myśl, aby poddał córkę leczeniu przez syna jego. Żebrowski się zgodził.

Lekarz — uczeń zbadał chorą, postawił djagnozę i oświadczył, że powróci ona do zdrowia po zażyciu szeregu lekarstw i maści, które przepisał. Maścicki zażądał za lekarstwa sumy 300 zł., którą otrzymał. Jakoż po krótkiej kuracji córce Żebrowskiego zrobiło się lepiej. Maścicki tedy przepisał nowe leki, za które kazał zapłacić sobie jeszcze 400 zł. Kiedy Żebrowski wyraził powątpiewanie co do sposobu leczenia, Maścicki odpowiedział, że starzy lekarze nie mają o niem pojęcia i tylko „my młodzi lekarze potrafimy chorobę zdusić w zarodku".

Nie było rady. Żebrowski wyprzedał się i żądaną sumę zapłacił.

Ale po krótkim czasie Żebrowska wpadła w jeszcze cięższą chorobę i zmarła.

Żebrowski, któremu Maścicki przedstawiał syna jako dyplomowanego lekarza i któremu ten uczeń za takiego się podawał, wniósł skargę przeciwko obu o oszustwo i podżeganie.

Sąd pierwszej instacji skazał Maścickiego syna na rok więzienia, a ojca na 8 miesięcy Obydwaj wnieśli skargi apelacyjne. Sąd Odwoławczy wyrok co do winy, utrzymał w mocy, zmniejszył jedynie karę synowi do 8 miesięcy więzienia i złagodził na mocy amnestji do połowy, a ojcu złagodził karę do 6 mies., darowując ją całkowicie.

Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który kasację skazanych oddalił.

W międzyczasie Jan Maścicki ukończył szkołę i otrzymał maturę. Wobec uprawomocnienia się wyroku skazującego nie będzie mógł wstąpić na wyższą uczelnię i z medycyną musi wziąć rozbrat na wieki.



Morderca lży Państwo Polskie

pragnąc ujść ręki sprawiedliwości

W listopadzie ub. roku przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął. Michał Czuchryta oraz dwaj jego synowie, oskarżeni o wzięcie udziału w bójce, w wyniku której został zabity niejaki Feliks Sadowski. Na rozprawie jeden ze świadków zeznał, że denat otrzymał śmiertelny cios z ręki Michała Czuchryty. W związku z tem prokurator zmienił na rozprawie akt oskarżenia, zarzucając Michałowi Czuchrycie umyślne zabójstwo.

Wobec rozszerzenia ram oskarżenia sprawa uległa odroczeniu na inny termin. Michał Czuchryta po powrocie do więzienia napisał szereg skarg i listów.

Pierwszą z nich była skarga do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Czuchryta, używając obraźliwych wyrazów pod adresem sądów i prokuratury, a także lżąc Państwo Polskie, oświadczył, że nie chce być obywatelem polskim i przyjmuje obywatelstwo sowieckie, które jest mu bliższe pod względem duchowym i skutkiem urodzenia się na terenie sowieckiej Ukrainy.

Jednocześnie wyzuty ze wszystkich skrupułów przestępca napisał podanie do ambasady sowieckiej, prosząc o wpisanie go do rejestru ...obywateli sowieckich.

Wreszcie trzeci list skierował Czuchryta do Sądu Najwyższego, żaląc się, że Sąd Okręgowy „morduje niewinnych ludzi", a prokurator oskarża „na lewo".

Wszystkie te listy, pełne inwektyw, zostały skierowane do prokuratury, która ze swej strony wytoczyła Czuchrycie nową sprawę o zniesławienie sądu i władz prokuratorskich oraz o zelżenie Państwa Polskiego.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie, który za każde z przestępstw i za wszystkie łącznie wymierzył Czuchrycie 3 mies. aresztu.

Dodać należy, że w międzyczasie Michał Czuchryta odpowiadał za zabójstwo Sadowskiego i został skazany na 7 lat więzienia, a synowie jego za udział w bójce po roku więzienia.

Adw. Łypacewicz poszkodowany

Dokuczliwa pacjentka skazana za szantaż

Głośny z afer i prawomocnie skazany przez sądy b. adwokat Stanisław Łypacewicz nie wykonywał także w sposób należny spraw, powierzonych mu przez klientelę. Tak np. niejaka Walerja Pieniakowa oddała Łypacewiczowi tytuł egzekucyjny celem sprzedaży nieruchomości jej dłużników. Łypacewicz, zajęty puszczaniem w obieg czeków bez pokrycia, nie miał czasu zająć się tą sprawą, a kiedy klientka chciała powierzyć sprawę komu innemu, okazało się, że dłużnicy jej sprzedali już nieruchomość komu innemu.

Od tego czasu Pieniakowa nachodziła mieszkanie adwokata, żądając zapłaty odszkodowania. Kiedy Łypacewicz zwlekał, Pieniakowa wpadła na niezwykły sposób. Oto zaczęła grozić Łypacewiczowi i członkom jego rodziny pobiciem, o ile żądania nie będą spełnione.

Po pewnym czasie na drzwiach frontowych mieszkania adw. Łypacewicza zaczęły ukazywać się napisy, nasmarowane smołą i... nieczystościami.

Treść napisów była równie niewybredna, jak i „farba" użyta do malowania. Niejednokrotnie na drzwiach była pozostawiana kartka, zawierająca taki zwrot: „Adwokacie — oszuście Łypacewiczu. Oddaj pieniądze zabrane biednej kobiecie".

Wreszcie Pieniakowa otrzymała od Łypacewicza zobowiązanie zapłaty 14.000 zł.

Sprawa jednak przyjęła dość przykry epilog dla Pieniakowej, którą oskarżono o szantaż. W sądzie grodzkim zapadł wyrok, skazujący Pieniakową na 6 mies. aresztu z zawieszeniem.

Na wczorajszej rozprawie w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego całe postępowanie umorzono na mocy amnestji.

Niezwykły plan lotu

Belgijski pilot balonowy Demeuyter, który startował w Polsce na zawodach Gordon Benneta, czyni przygotowania do niezwykłego lotu, który odbędzie się obecnego lata. Ma on zamiar wystartować w balonie w Stanach Zjednoczonych, przelecieć przez Atlantyk i startować w Norwegji. Przelot Atlantyku w odwrotnym kierunku jest bardzo trudny, ponieważ prądy powietrzne idą ze strony Ameryki do Europy.

Demeuyter oblicza długość losu, który będzie jednym z największych wyczynów w tej dziedzinie lotnictwa, na 80 — 90 godzin, jeśli, rozumie się, warunki atmosferyczne będą odpowiednie. Ponieważ rosyjskim pilotom balonowym udało się utrzymać w powietrzu dłużej niż 90 godzin, teoretycznie więc lot powinien zakończyć się pomyślnie.

Podczas lotu pilotowi będzie towarzyszył francuski inżynier Charlier. Balon atlantyckiej ekspedycji będzie olbrzymich rozmiarów i weźmie z sobą bardzo dużą ilość balastu. Jego zadaniem bowiem nie będzie osiągnięcie jak największej wysokości, lecz najdłuższe utrzymanie się w powietrzu.

W dolnej części powłoki będą umieszczone dwa hamaki. Dzięki temu w chwili gdy balon zacznie opadać, piloci będą mogli oderwać gondolę i nadal utrzymać się w powietrzu. Demeyter zabiera z sobą na dwa tygodnie żywności i mały radjowy aparat nadawczy.

Ekspedycja nie ma na celu dokonania sensacyjnego wyczynu sportowego, lecz poważnego naukowego zadania. Przedewszystkiem ma zbadać kierunek prądów powietrznych nad Atlantykiem. Meteorologja bowiem jeszcze dotychczas nie może ustalić tej sprawy, która posiada dla lotnictwa kolosalne znaczenie.

Makabryczny pomysł męża - sadysty

W Los Angeles aresztowano 44-letniego fryzjera, Roberta Jamesa, który zatopił swą 27-letnią małżonkę. Podczas dochodzenia wyszły najawi wstrząsające szczegóły. James zamierzał zgładzić swą małżonkę w niezwykle okrutny sposób. Znaleziono w jego mieszkaniu koszyk z 7 wężami, które na jego polecenie sprowadził sąsiad z farmy dla jadowitych węży.

James postanowił pozbyć się małżonki zapomocą jadu węży. Przywiązał żonę do krzesła ściągnął pantofle i pończochy i wsunął jej gołe nogi do koszyka, w którym znajdowały się węże. Jeden tylko z węży ugryzł nieszczęśliwą kobietę. Przy ukąszeniu nie wydostała się jednak trucizna i kobieta nawet nie zemdlała.

Stało się to tylko z tego powodu, że sąsiad dostarczył mu stare węże, pozbawione jadu. Lecz o tem dowiedział się James dopiero później.

Zatopiona była już piątą żoną Jamesa. Policja stara się obecnie ustalić jaki był jego stosunek do poprzednich żon. Narazie zdołano tylko tyle wyświetlić, że druga zkolei żona fryzjera, zatonęła przed 5 laty podczas przejażdżki po rzece. Czy i ona nie padła ofiarą Jamesa? Narazie nie zdołano jeszcze tego ustalić.

Lekarze stwierdzili, że James jest przy pełni świadomości, lecz cechuje go niezwykły sadyzm, graniczący z bestjalskością.

6.000 zł. za śmierć dziecka

wypłacił Komitet W. F. i P. W.

W pływalni przy ul. Wolskiej w Warszawie zdarzył się przed dwoma laty tragiczny wypadek. W czasie nauki pływania utonął w basenie jeden z uczniów Henryk Sapernow.

Wypadek zauważono dopiero nazajutrz, kiedy okazało się, że w szatni zostało jedno ubranie, przez nikogo nie podjęte Jakoż wyłowiono topielca.

Rodzice tragicznie zmarłego chłopca wystąpili na drogę sądową przeciwko Stołecznemu Komitetowi Wychowania Fizycznego, który eksploatował pływalnię oraz instruktorowi, dowodząc, że zatonięcie nastąpiło skutkiem niedostatecznej opieki.

Sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym, który zasądził na rzecz rodziców 6000 zł. odszkodowania oraz 1200 zł. tytułem strat moralnych.

Wyrok ten został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny.

JEDENASTY MILJON

W nadchodzący poniedziałek 25 maja r. b., odbędzie się oczekiwane przez wszystkich graczy z niecierpliwością ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej — miljona złotych.

Tradycyjnym zwyczajem będzie ono transmitowane przez radjo, ci więc których fortuna przeznaczy do powiększenia loteryjnej rodziny miljonerów — dowiedzą się o swym szczęśliwym losie już w kilka minut po godzinie ósmej zrana. Tegoż dnia wylosowane będą pozostałe jeszcze w kole większe i mniejsze wygrane i w ten sposób zakończy się ostatnia faza trzydziestej piątej Loterji.

Jednocześnie jednak wkraczamy w okres Loterji trzydziestej szóstej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się już osiemnastego czerwca. Dzięki pewnym zmianom, wprowadzonym do planu tej Loterji, osiągnięto nowe udoskonalenia, które są bardzo dla graczy korzystne i spotkają się niewątpliwie z ich powszechnem uznaniem. Pomówimy o tych zmianach obszerniej w najbliższej przyszłości.

Narazie przypominamy starą, ale zawsze aktualną, prawdę: wygrać na Loterji może ten tylko, kto posiada los. Należy pamiętać o tem zwłaszcza teraz, u progu nowej Loterji.

Jubileusz pięćdziesięciolecia Handlowców

W mrokach niewoli powstały - w historji ruchu zawodowego chlubnie zapisany Związek

Chlubny jubileusz 50-letniego swego istnienia obchodzi w dniu dzisiejszym Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rzplitej Polskiej.

50 lat istnienia organizacji zawodowej i to organizacji skupiającej w szeregach swoich inteligencję, która, jak wiadomo, jednoczy się bardziej opornie od robotników, zaliczyć należy niewątpliwie do wydarzeń rzadkich i chwalebnych.

W roku 1884, w czasie, kiedy sprawy pracownicze traktowane były według starych systemów kapitalistycznych, kiedy pracownik obowiązany był pracować po kilkanaście godzin na dobę, kiedy praca jego zależała od widzimisię pracodawcy, który mógł zwolnić pracownika w każdej chwili i bez odszkodowania, kiedy ubezpieczenia socjalne i ochrona pracy były marzeniem — zrodziła się myśl stworzenia wspólnej siły do walki o lepsze jutro.

Inicjatorem tej myśli był ś. p. Stanisław Skorupski, warszawski pracownik handlowy, który zebrał wokół siebie grupkę ludzi dobrej woli i wraz z nimi założył pierwszą



Gmach Związku Handlowców przy ul. Siennej 16, w Warszawie.

formę organizacyjną dzisiejszego wielkiego związku.

Nazwa związku zawodowego była naturalnie na ówczesne czasy nieznana. Zawiązana organizacja obiera sobie więc nazwę „Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy".

Towarzystwo zdobywa w szybkim czasie wielką ilość członków, a wkrótce czuje się w obowiązku rozszerzyć zasięg swej działalności na większe rzesze pracownicze. Przemianowuje się więc na Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy.

W roku 1912 organizacja urasta do takiej siły, że zdobywa dostateczną sumę pieniędzy na budowę własnego domu, który też wznosi niebawem przy ulicy Siennej 16 w Warszawie. Budowa zostaje ukończona w 2 lata później.

Lata wojny światowej wprowadzają pewne zahamowanie w pracach Towarzystwa. Znaczna część członków w poczuciu obowiązku obywatelskiego chwyta za broń, by walczyć o niepodległość. Wielu okupuje walkę o Polskę śmiercią bohaterską, o czem



Na ilustracji skład obecnego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Handlowców. Siedzą od lewej do prawej: Pos. Włodzimierz Szczepański, p. Lenga Wacław, p. Baryłło Józef, obecny Prezes Zarządu p. Jan Niemczyk i p. Michał Marczewski. Stoją od lewej do prawej: PP. Michał Wandycz, Leonard Zaczkowski, Stanisław Majkowski, Tadeusz Lewandowski i Mieczysław Urban.

świadczy tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę domu Handlowców.

Dalsze lata natomiast przyczyniają się znowu do rozwoju Towarzystwa, które niebawem przyjmuje nazwę Związku Zawodowego, i wstępują na otwartą drogę działań związkowych.

Ostatnie lata wielkiego nasilenia kryzysu znów w pewnej mierze tamują rozwój organizacji, ale mimo to obecny stan członków, opłacających składki wynosi około 1500 osób.

Chlubny jubileusz półwiekowej pracy Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Biurowych i Przemysłowych wita cały świat pracowniczy, jako dowód pomyślnego rozwoju ruchu zawodowego.

Redakcja nasza składa przy tej okazji Zarządowi Związku jak najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i dalszej korzystnej pracy dla najszerszych rzesz pracowniczych.

*

Dzisiejsze uroczystości jubileuszowe rozpoczynają się o godzinie 9-ej rano, nabożeństwem w kościele katedralnym Ś-tego Jana i poświęceniem sztandaru związkowego.

O godzinie 12-ej odbędzie się w wielkiej sali Związku uroczysta akademja, a o godzinie 18-ej dany będzie jubileuszowy koncert „Drużyny Śpiewaczej".

Uroczystości zakończą się zebraniem towarzyskiem, połączonem z zabawą dla członków Związku i ich rodzin o godzinie 21-ej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i pieśń, 9.03 „Gazetka rolnicza", 9.15 Muzyka, 10.10 Transmisja z Jasnej Góry w Częstochowie, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.03 Przegląd teatralny, 12.15 Poranek muzyczny, 14.00 „Władczyni" — obrazek psychologiczny, 14.20 Muzyka, 14.30 „Wiosna na Mazowszu", 15.00 „Godzina rolnika", 16.00 „Dzieci — matkom" (audycja z okazji „Dnia Matki"), 16.30 Koncert reklamowy, 17.15 Słuchowisko p. t. „Nikotyna", 17.45 „Co czytać?", 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 20.00 Współczesna muzyka węgierska, 20.55 „Obrazek z Polski współczesnej", 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.30 „Miasto o dwóch obliczach" — feljeton, 21.45 Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego „Wisła" — „Chelsea", 22.05 Koncert wieczorny, 23.00 Wiadomości sportowe i wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.15 Muzyka taneczna.

Napoleon Sądek

Łagodny duch

Zebrane na tarasie towarzystwo rozmawiało o duchach. Opowiadano sobie o wypadkach zetknięcia się z duchami, a panna Krysia, która panicznie bała się duchów, uparcie twierdziła, że bywają duchy złe i dobre, złośliwe i łagodne.

Gruby pan Mączkowski, znany z tego, że umie i lubi blagować, wyjął cygaro z ust i uśmiechnął się do panny Krysi.

— Niech mi pani wierzy — powiedział — że łagodne duchy są znacznie gorsze od złośliwych. Przekonałem się o tem na własnej skórze.

Zeszłego lata, spragniony ciszy i spokoju, wyjechałem na urlop do odludnej zupełnie miejscowości. W okolicy był jeden tylko, bardzo stary hotelik, postawiony tu, jak mi mówiono, 150 lat temu.

Ceny były niewysokie. 5 złotych dziennie z utrzymaniem. A jeżeli ktoś wpłacił zgóry za miesiąc, gospodarz liczył tylko po 4 złote za dzień.

Ponieważ okolica bardzo mi się podobała, postanowiłem zostać. Wpłaciłem zgóry za miesiąc i zaraz p kolacji, zmęczony podróżą, położyłem się spać.

Spałem może trzy, cztery godziny, kiedy nagle obudziły mnie jakieś szmery... Noc była księżycowa i w pokoju było prawie że widno.

W kącie zauważyłem jakąś mętnie rysującą się postać. Wytężyłem wzrok... Duża wyłupiasta czaszka na suchym szkielecie... Duch!!!...

— Co to?! — krzyknąłem przerażony. — Co pan tu robi?!

Mara poruszyła się w stronę łóżka i odpowiedziała łagodnie.

— Straszę, proszę pana.

— Poco?

— Jakto poco? To mój zawód. Jestem duchem, a duch jest poto, żeby straszył.

Łagodny ton ducha uspokoił mnie. Usiadłem na łóżku, obserwując z zainteresowaniem dziwnego gościa. Pierwszy bowiem raz w życiu spotkałem prawdziwego ducha.

Duch, widząc, że nie chowam się pod kołdrę, podszedł bliżej i westchnął ciężko:

— Widzę, że pan się wcale mnie nie boi? Nawet pan nie zbladł!

— Martwi to pana?

— Chyba, że martwi! Każdy chce widzieć rezultat swojej pracy. Jeżeli straszę, to poto, żeby się mnie bali!... Niestety teraz ludzie, coraz mniej się liczą z duchami, coraz mniej ich się boją. Żadnego respektu. Aż się traci chęć do straszenia!...ł

Wzdychając smętnie usiadł w fotelu obok łóżka, trzeszcząc wyschniętym szkieletem.

— Już mi obrzydło to straszenie, drogi panie! I jeżeli jeszcze siedzę w tej zapadłej dziurze, to tylko dlatego, że mam kontrakt z gospodarzem.

— Kontrakt?! — powtórzyłem zdumiony.

— A co pan myśli?! Że ja tu przyszedłem do pana dla przyjemności? To żadna przyjemność tłuc się po nocy i przeciskać się przez dziurkę od klucza, bo drzwi zamknięte!

Duch sięgnął szkieletem ręki po moją papierośnicę i zapalił papierosa.

— 150 lat już w tym budynku straszę — opowiadał, puszczając dym z bezzębnej jamy ustnej. — Początkowo było nie źle, ludzie się jeszcze wtedy bali duchów i szanowali. Piwnica zawsze była pełna wina. Ale ostatnie sto lat interesy idą coraz gorzej... Wina w piwnicy coraz mniej i wreszcie ostatni gospodarz już tylko węgiel w piwnicy trzyma... A przecież duch też musi jeść i pić... Węgla nie będę gryzł, bo zębów nie mam.

I pewnej nocy z nudów i z głodu tak zacząłem w piwnicy hałasować, że nikt w hotelu nie mógł zostać.

Przyleciał gospodarz i zaczął mi grozić, że mnie na zbity pysk wyrzuci, jeżeli się nie uspokoję... Naturalnie wyśmiałem go, bo ducha nie tak łatwo wylać... On się zmiarkował, że gada głupstwa i odrazu zmienił ton.

— Czego chcesz duchu?

— Jeść mi się chce i pić.

— Dobra — powiada — dam ci jeść i dam ci pić, ale pod warunkiem...

— Mianowicie?...

— Uważasz, interesy są kiepskie, nic się nie zarabia, goście targują się, jak wielkie nieszczęście, i trzeba jakoś kombinować, żeby się utrzymać... Chodzi o to, że niektórzy goście płacą zgóry za miesiąc... Dostaniesz jeść, jak takich gości będziesz straszył.. Oni naturalnie ze strachu uciekną, a pieniądze przy mnie zostaną.

Nie podobała mi się ta nieuczciwa kombinacja. Ale co miałem robić? Jeść mi się chciało i musiałem się zgodzić.. I dlatego do pana dziś przyszedłem.

Duch skończył i melancholijnie opuścił łysą czaszkę na wystające żebra szkieletu.

Żal mi się go zrobiło. Jak na ducha był wyjątkowo sympatyczny i przypadł mi do gustu.

—Panie duchu!—odezwałem się. — Mam dla pana propozycję. Przeprowadź pan się do mnie do miasta. Jedzenia panu nie zbraknie i robota będzie uczciwsza.

Duch ożywił się.

— Doprawdy?! Pan chciałby mnie wziąć?... To chyba żarty!

— Wcale nie żartuję... Zapraszam pana, bo mi w domu duch jest potrzebny.

— Poco?

— Widzi pan, teściowa mnie zbyt często odwiedza... Przyjeżdża z prowincji na pół dnia i siedzi u nas trzy tygodnie. Wuj Kleofas to samo. Przyjeżdża na dzień i siedzi dwa miesiące. Z ciotką Agatą to samo...

— Aha! Więc duch panu potrzebny, żeby wystraszać natrętnych gości?

— Właśnie! O to mi chodzi!

— Zrobione! — zgodził się duch. — Kiedy mam się do pana zgłosić?

— Za miesiąc. Po powrocie z urlopu.

*

Po skończonym urlopie wróciłem do domu i zaraz pierwszej nocy duch dał znać o swojej obecności.

— Jestem — zameldował się. — Proszę dla mnie w piwnicy zostawiać jedzenie. Jak będę panu potrzebny, niech mi pan da znać.

Nazajutrz przyjechała ciotka Agata, Siedziała u nas tydzień, siedziała drugi, wreszcie miałem tego dość... Zawołałem ducha.

— Duchu! Tej nocy odwiedzisz ciotkę Agatę. Pokaż co umiesz.

Położyłem się spać, zacierając ręce z uciechy. Ciotka na pewno po wizycie ducha spakuje manatki i zwieje.

Ale nazajutrz ciotka Agata wyszła ze swego pokoju rozpromieniona i zachwycona.

— Czy wiecie, że u was straszy duch?! — opowiadała z entuzjazmem. — Ale jaki miły, jaki elegancki względem kobiet! Mówię wam, że jeszcze nigdy nie przeżyłam takiej pięknej nocy.

Myślałem, że mnie żółć zaleje.

Z wujem Kleofasem było to samo. Wuj nie mógł zasnąć i mój duch - łagodniak całą noc grał z nim w karty, żeby go rozerwać. A mojej teściowej kładł stare pasjanse i, żeby jej się przypodobać, plotkował na mnie, że jestem niewdzięcznym zięciem, że moja żona to anioł i że taką teściowę na rękach trzeba nosić.

Wszyscy byli zachwyceni duchem i nikt nie myślał nawet o wyjeździe...

*

Pan Mączyński skończył opowiadanie i rozejrzał się po milczących słuchaczach.

— Ten duch — powiedział — jest jeszcze u mnie dotychczas. Może ktoś z państwa chce go wziąć do siebie? Odstąpię w cenie kosztu... Ewentualnie z wielką chęcią zamienię go na ducha złośliwego.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

W dniu 14 września 1923 r. na drodze prowadzącej do miasteczka pozn. Obrzyck Adam Dobiński zabił swoją pierwszą żonę, Anastazję. Zaraz po morderstwie udał się okólną drogą do swego domku w Obrzycku. W tym czasie było chore jego młodsze dziecko, to też druga jego żona, Marja, myślała, iż Dobiński jest przejęty i zmartwiony tylko z tego powodu.

Nazajutrz Dobiński wrócił do Konstancina.

Po kilku dniach otrzymał depeszę od żony, że córeczka ich umarła. Gdy po pogrzebie szykował się do odjazdu, przyszedł po niego policjant i zabrał go na posterunek, gdzie po przesłuchaniu został umieszczony w areszcie. Marja dowiaduje się, iż mąż jej popełnił bigamję i że zabił swą pierwszą żonę. Mimo wszystko — przebaczyła mu.

Dobińskiego umieszczono w więzieniu w Poznaniu, gdzie wezwał go komisarz na przesłuchanie.

Powoli przyzwyczajał się do atmosfery więziennej i rygoru tam panującego.

Wreszcie nadszedł dzień rozprawy. Przewodniczący polecił Dobińskiemu opowiedzieć swój życiorys i scenę zabójstwa.

43.

Żona podczas mojego pobytu zamieszkiwała w domu moich rodziców, którzy naskutek naszych błagań, pogodzili się wreszcie z dokonanym faktem.

Rok 1914-ty zastał mnie w szeregach armji rosyjskiej, a wybuch wojny sprawił, że powędrowałem na front austrjacki. Podczas oblężenia Przemyśla przez Rosjan, zostałem ranny i wzięty do niewoli austrjackiej. Po krótkim pobycie w szpitalu, zostałem przetransportowany do obozu jeńców w Gracu.

Po pewnym czasie nawiązałem korespondencję z żoną. W listach pisywanych do mnie, Anastazja uskarżała się na nieznośne warunki życiowe i ustawiczne docinki moich rodziców. Byłem w rozpaczy. Napisałem do niej, żeby w jakikolwiek bądź sposób uciułała sobie trochę pieniędzy i przyjechała do mnie.

Zerwana korespondencja

Mogła wtedy otrzymać funkcję pielęgniarki w jednym ze szpitali w Gracu. Były to z mojej strony tylko naiwne mrzonki rozpalonego młodzieńczego umysłu, bowiem plan ten ze względów technicznych był niedozrealizowania. Cierpiałem, nie będąc w stanie pomóc mojej ubóstwianej.

W niewoli przebyłem około 3-ch lat. Naraz korespondencja z Anastazją z niewiadomych mi przyczyn została przerwana. Byłem w rozpaczy, nie pojmując milczenia żony. Napisałem list do ojca. W odpowiedzi ojciec mętnie mi nadmienił, że Anastazja opuściła ich dom i zamieszkała w Warszawie, a co się obecnie z nią dzieje — nie wie.

Prześladowała mnie zmora niepewności. Na wiosnę 1918 r. postanowiłem uciec z niewoli i przedostać się do kraju. Wspólnie z kolegą swoim, Władysławem Gwardysem — ułożyliśmy plan ucieczki i po kilku dniach w obozie jeńców w Małomierzycach k/Brna ubyło dwóch jeńców.

Ubrania cywilne ułatwiały nam ucieczkę. Przybyliśmy do Krakowa, a stamtąd do Warszawy. Radość, która miała wkrótce zamienić się w smutek, rozpierała mi piersi, kiedy zobaczyłem mury stolicy.

W Warszawie odszukałem adres żony i z drżeniem serca zapukałem do drzwi jej mieszkania. Otworzyła mi Anastazja, ubrana w elegancki kostjum wiosenny. Na twarzy jej spostrzegłem lęk i wyraz zdziwienia.

Zamiast rzucić mi się w objęcia po tylu latach rozłąki, żona przyjęła mnie, jak intruza — obojętnie, a nawet ozięble. Nie pojmowałem wówczas, co miała oznaczać ta nagła zmiana postępowania żony.

Mam kochanka!

Rozejrzałem się po mieszkaniu i zauważyłem sporo mebli, których nie kupowałem. Anastazja dziwnie zmieszana poleciła mi zaczekać małą godzinkę, a sama wyszła, pozostawiając mnie w mieszkaniu.

Domyśliłem się, że podczas mojej długotrwałej nieobecności sercem mojej ubóstwianej zawładnął „ten trzeci". Z niecierpliwością oczekiwałem powrotu Anastazji. Wreszcie, po dwóch godzinach, które wydawały mi się wiekiem, powróciła, niosąc kilka paczek, zawierających produkty.

Zdjęła z siebie kostjum i usiadła po drugiej stronie stołu. Nie wiedziałem jak nawiązać z nią rozmowę — ona również milczała, oczekując, czy też spodziewając się tego, co miało wkrótce między nami nastąpić.

Zebrałem się na odwagę i z trudem zadałem jej pytanie, które od dwóch godzin zaprzątało mój mózg. Odpowiedziała mi twierdząco, że ma kochanka i że ze mną pod żadnym pozorem nie będzie żyła. Byłem zdruzgotany. Zdawało mi się, że ziemia zapada się pode mną. Ze łzami w oczach zacząłem ją błagać o porzucenie kochanka i współżycie ze mną. Nic nie pomagało — była nieubłagana.

Bigamja

Mówiła mi, że nie stworzę jej takich warunków, jakie ma przy boku kochanka, a wreszcie otwarcie wyznała, że „do starego koryta nie powróci za żadne skarby".

Ze ściśniętem z bólu sercem opuściłem niegościnne progi ubóstwianej przeze mnie kobiety. Groźbami nie mogłem jej wówczas zmusić do powrotu, bowiem obawiałem się denuncjacji przed władzami okupacyjnemi. Zrezygnowany pojechałem do Otwocka.

Po upływie kilku miesięcy wyjechałem do Małopolski i wstąpiłem do szeregów Wojska Polskiego, a po zwolnieniu z szeregów otrzymałem posadę w żandarmerji.

W Kolbuszowej poznałem się z Marją Szwarczykówną — obecną moją żoną. W międzyczasie przyjeżdżałem kilkakrotnie do Warszawy w celu nakłonienia pierwszej żony do ponownego współżycia. Prośby i nalegania moje nie odniosły skutku, Anastazja bowiem jawnie zaczęła żyć z Edwardem Nitkowskim i kategorycznie za każdym razem odmawiała powrotu.

Z biegiem czasu miłość, jaką żywiłem dla niej, ostudziła się i zapłonęła ku Marji. Postanowiłem zawrzeć z Marją związek małżeński. Na zawarcie ślubu musiałem posiadać zezwolenie władzy przełożonej. W ewidencji figurowałem, jako kawaler, miałem bowiem świadectwo urodzenia, opatrzone adnotacją „Ważne dla zawarcia związku małżeńskiego".

Z niewiadomych mi powodów, władze odmówiły mi zezwolenia na zawarcie z Marją ślubu. Niezrażony, postarałem się uzyskać kilkudniowy urlop i wraz z Marją wyjechałem do Rzeszowa, gdzie wbrew woli władzy zawarłem z narzeczoną formalny ślub kościelny.

Miłość, szczęście i syn

Wiadomość o zawarciu związku z Marją dotarła do moich przełożonych. Zostałem zato ukarany 7-dniowym aresztem koszarowym, a następnie zwolniony ze służby.

Moje pożycie z drugą żoną zaliczam do bardzo szczęśliwych. Kochaliśmy się wzajemnie. Matka Marji mieszkała razem z nami. Po zwolnieniu mnie z szeregów żandarmerji udało mi się uzyskać pracę ogrodnika w Chlebnej koło Krosna, dokąd sprowadziłem żonę i teściowę.

Po roku Marja powiła mi syna, co bardziej jeszcze spotęgowało moją miłość ku niej.

W 1922 r. w porywie gniewu za niezastosowanie się do moich uwag i poleceń, wywołałem zajście z dziewczyną folwarczną, w następstwie czego pobiłem ją i gospodynię, która ujęła się za rzekomo pokrzywdzoną przeze mnie dziewczyną.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Hrabia Lanecki postanowił uczynić jeszcze jedną próbę z Józefem Gerdziakiem.

Wytężywszy całe swoje siły, czyniąc ogromny wysiłek duchowy, chwycił Gerdziaka oburącz za ramiona i wpatrując mu się w oczy z szaloną przenikliwością, zawołał drżącym głosem:

— Mówię do ciebie teraz, jako do legjonisty, jako do żołnierza Legji Cudzoziemskiej! Mówię do ciebie jako niby twój pułkownik, domagający się od ciebie posłuszeństwa! Spójrz mi w twarz i czyń, co rozkażę!

Tak silna była wola dowiedzenia się prawdy u Alfreda, że niejako hipnotyzował nią Gerdziaka. Chciał mocą sugestji wymóc na nim to, czego inaczej nie zdołał. Potęga jego siły przekonywującej wywierała niemały wpływ na osłabionego przeżyciami Gerdziaka.

Alfred zaś mówił dalej:

— Jest wiele rzeczy, które powinieneś pamiętać, których wprost nie mogłeś zapomnieć. Jesteś żołnierzem. Spójrz, dookoła otacza cię horda wrogów... Napastnicy, którzy lada chwila rzucą się na ciebie i twoich towarzyszy. Są to Beduini, okrutni grabieżcy, bezlitośni dla swych wrogów, straszliwie okaleczający zwyciężonych przeciwników... nieoszczędzający jeńców... Gdy wpadniesz w ich ręce, zginiesz w straszliwych męczarniach... Dopuścisz do tego?...

— Nie, nie... za nic... — jęknął Gerdziak.

— Odbiorą nam broń!... Wydrą sztandar!...

— Sztandar?!? Nigdy, przenigdy!...

— A oto, patrz, twój pułkownik padł, przeszyty ich kulami!... Wnet wpadnie w ręce wrogów!

— Pułkownik?!? Nie, nie!!! Nie pozwolę!... Naprzód!... Na nich!... Przebijmy się!...

— Gdzież tam z taką garstką na tyle wroga?!? Zmiażdżą nas, a nasze głowy skrwawione przytroczą do pasa, jako łup triumfalny!...

— Naprzód!!! Naprzód na nich!!! — wołał Gerdziak pod wpływem widziadeł, wywołanych w jego mózgu przez Alfreda.

Twarz mu się zmieniła nie do poznania. Oczy błyszczały, jak rozpalone węgle. Wymachiwał rękami, jakby trzymał w nich groźną broń.

Lanecki wołał dalej:

— Pułkownik padł na polu chwały!... Zaraz go porwą bandy arabskie!...

— Nie dopuszczę do tego!... Ocalę go!... Wyrwę z ich łap! — wołał Gerdziak. — Puśćcie mnie, chłopcy!... Ja sam się nim zajmę!... Przyprowadzę go tu!...

I już jakby chciał rzucić się naprzód.

Książę Runiewicz milcząco i biernie przyglądał się wysiłkom Alfreda. Patrzał z przejęciem na tych dwu mężczyzn, przepojonych jednym celem, wyglądających, jakby zmysły potradali.

Wnet wszakże musiał i książę wyjść ze swej bierności.

Przychodząc na odsiecz Alfredowi, zapytał Gerdziaka:

— Skoro sobie wszystko stopniowo przypominasz, może przypomnisz sobie coś jeszcze?...

— Co?... o co chodzi? — zapytał Gerdziak szorstko, jakby miał przed sobą dwóch wrogów.

— Czy pamiętasz Haneczkę? — zapytał go książę Runiewicz.

— Haneczkę?... Tę małą?... Ależ tak, owszem... Magda, moja żona, wychowywała ją... Jakbym je teraz widział obie... żywe...

Ciężko dyszał... Oddech, a raczej jakby rzężenie z trudem torowało sobie drogę przez ściśniętą gardziel.

Tymczasem Runiewicz pytał w dalszym ciągu:

— A jak się nazywa ta kobieta, której Magda oddaje dziecko?...

— Ta kobieta?... — powtórzył Gerdziak. — Ta, której dziecko umarło?...

— Właśnie ta... Szwaczka z Warszawy...

— Ona się nazywa... nazywa... Nie, nie mogę!... Nie mogę sobie przypomnieć... Ach, i dajcie mi już wreszcie spokój!... Ja tak więcej już nie mogę!...

Książę Runiewicz zawołał drżącym głosem:

— Mów!... Musisz sobie przypomnieć!... Magda nieraz ci mówiła, jak się nazywa ta kobieta. Wiesz to doskonale.

— Nie, nie wiem!... Dajcie mi spokój!... Puśćcie mnie!... Puśćcie!...

— Nie!... Mowy niema!... — dorzucił Alfred. — Ja także żądam, abyś powiedział wszystko. Jeżeli tego nie uczynisz, będzie to oznaczało, że niema ani słowa prawdy w tem wszystkiem, co mówisz. Widocznie zbrakło ci sił, aby opierać się wrogowi. Porzuciłeś sztandar!... Nie ocaliłeś pułkownika!... Uciekłeś przed wrogiem!... Jesteś tchórzem!...

Gerdziak wrzasnął:

— Co?... Kto ośmielił się rzec coś podobnego?!?

— Jeżeli chcesz, abyśmy ci uwierzyli, mów prędzej nazwisko tej kobiety... — zawołał książę Runiewicz tonem bardziej, niż kiedykolwiek rozkazującym.

— Albo przynajmniej, jak jej było na imię! — domagał się również ostro Alfred.

Gerdziak natężył pamięć i po chwili wreszcie wyszeptał:

— Franciszka...

Paweł i Alfred zamienili radosne spojrzenie szybkie, jak błyskawica.

Książę Runiewicz zapytał jeszcze:

— Imię już powiedziałeś... Chwała Bogu!... Teraz powiedz jeszcze nazwisko!... Koniecznie!... Nazwisko jest najważniejsze!... Bez niego nie znajdziemy tej kobiety!... Franciszek jest dużo na świecie!...

Niestety, nazwiska Gerdziak nie mógł sobie przypomnieć w żaden sposób.

Dalszy ciąg jutro.

Bohater uprowadzenia 10 z Pawiaka

Jest naszym Czytelnikiem i opowiada o swych przeżyciach

W uzupełnieniu wielkiego naszego cyklu historycznego, jaki drukowaliśmy pod tytułem „10 z Pawiaka", podajemy poniżej sensacyjny wywiad, jaki współpracownik nasz przeprowadził z jednym z bohaterów uprowadzenia — panem Antonim Kollem, znanym pod pseudonimem „Cichy".

Pan Koll jest starym naszym i oddanym Czytelnikiem i łączność z nami nawiązał sam naskutek drukowanych artykułów. Informacje, jakie od niego uzyskaliśmy, są nietylko uzupełnieniem samego przebiegu uprowadzenia więźniów, ale stanowią jednocześnie bogaty materjał, jeśli idzie ogólnie o pracę bojowców.

W starym domku Paulinki

Na zasadzie posiadanego w aktach naszych rejestru stałych Czytelników dowiadujemy się, że pan Antoni Koll zamieszkuje w Warszawie na ulicy Walicków 10, w mieszkaniu pod nr. 29. Udajemy się więc pod wspomniany adres, lecz niestety, dowiadujemy się że zasłużony bojowiec i bohater „10 z Pawiaka" przebywa obecnie na wypoczynku we wsi Paulanka, mieszczącej się w gminie Miłosna Stara.

Brak dogodnego połączenia ze Starą Miłosną, zmusza nas do kilkugodzinnego objiania się po okolicy i do korzystania ze wszystkich możliwych środków lokomocji. Jedziemy więc i bryczką, pamiętającą czasy Napoleona, powożoną przez oryginalnego woźnicę Jankla, którego zna cała okolica i który, nawiasem mówiąc, stanowi przedmiot uciechy okolicznej dzieciarni. Jedziemy nawet i tramwajem konnym, jaki zalicza się w „zmotoryzowanej" Warszawie do prawdziwych zabytków.

O godzinie piątej nad wieczorem dobijamy wreszcie do wsi Paulinka, położonej w malowniczej okolicy Miłosny i zachodzimy do zagrody Państwa Kollów.

Na wzór Marszałka

Na obszernem podwórku wiejskiem z konewką w ręku, w wygodnym wiejskim stroju i bez marynarki spotykamy sędziwego, a przytem dziarskiego mężczyznę o siwych sumiastych wąsach, przypominających doskonale wąsy Marszałka. Ten drobny rys przekonuje nas, że trafiliśmy dobrze.

— Czy z panem Kollem mamy zaszczyt? — pytamy jednad dla upewnienia się.

— Tak jest, czem mogę służyć?

Po przedstawieniu się i wyjawieniu celu wizyty, bojowiec wprowadza nas uprzejmie do swego szarego domku, w którym poznajemy jego małżonkę i małego czteroletniego synka Jędrusia. Ten właśnie mały chłopiec jest obecnie największą dumą starego bojowca.

— Proszę — mowi pan Koll — powiadają, że dzieci starego ojca są naogół źle rozwinięte, chorowite. — Niech pan spojrzy tylko na to „chorowite dziecko"!

Istotnie Jędruś jest pięknym chłopcem i rozwiniętym tak pod względem fizycznym, jak umysłowym ponad swój wiek.

Z kilku zaledwie zamienionych słów wyciąga się wniosek, że cała rodzina państwa Kollów żyje i pracuje w nastawieniu niezwykle patrjotycznem i pielęgnuje idee, jakie zaszczepione zostały jeszcze w latach, w których myśleć nawet po polsku nie było wolno.

Wszyscy wykradali więźniów

— Wesoło to było z tym Pawiakiem — zaczyna wreszcie pan Koll. — Wszyscy wykradali więźniów. Kiedy ogłoszono Niepodległość Polski, kiedy Komendant wrócił z Magdeburga i ujął w swe ręce ster rządów, jak grzyby po deszczu wyrastali bohaterowie, którzy wykradali więźniów z Pawiaka.

Sam spotkałem się z bardzo wesołym przypadkiem takiego łgarstwa. W pewnym lokalu mianowicie, siedząc z kolegami, dosłyszałem jak nieznajomy mi zupełnie mężczyzna, czując się widocznie pod dobrą datą, z nadzwyczajną żywością opisuje swym kompanom plan i wykonanie porwania.

— Żandarmi na nas, powiada, a my nic, idziemy, porywamy i w nogi.

Sytuacja wytworzyła się w tych warunkach taka, że jakkolwiek nie szło nam zupełnie o uznanie, to jednak właściwym uczestnikom uprowadzenia przestano wierzyć, podporządkowując nas do ogólnej grupy blagierów. I tak właśnie doszło do tego, że postanowiliśmy to porwanie, a właściwie opowieść o dokonaniu tego ująć w jakieś ściślejsze ramy. Dalszy ciąg jutro.

Wyjaśnienie

Odnośnie pp. Żukowskiego Piotra, zamieszkałego w Żyrardowie przy ul. Wierzbowej 2,

stwierdzamy, po wyjaśnieniu, że nie była o nich mowa w naszych savewelacjach z za kulis ochrany. Zachodzi tylko tożsamość imienia i nazwiska.

Obaj wymienieni cieszą się w Żyrardowie najlepszą opinją.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Wesoła Lili. W życiu Pani nastąpi zmiana na lepsze niedługo, naco Pani zresztą w zupełności zasługuje. Podejrzenia Pani względem przyjaciela są niesłuszne. Kocha on matkę po synowsku. Ma złych doradców. Każdy przyzwoity człowiek na jego miejscu poślubiłby Panią. Dziecko uchowa się zdrowo.

Pan W. G. (Zamość). Listownie nie odpowiadam. Niestety z powodu braku miejsca w niniejszej rubryce nie będę mógł wyczerpać interesującej Pana kwestji. Podam więc Panu tylko sposób na ćwiczenia t. zw. „oka astralnego". Niech Pan próbuje rozpoznać, jakie monety leżą, pod cienką papierową kartką. Po dodatnich wynikach kartkę należy zastępować grubszą. Wyniki bywają zdumiewające. Uwaga: alkohol wpływa osłabiająco na powyższe zdolności.

P. Marja S. W. pisze: „Przepowiedziana przez Pana daleka podróż sprawdziła mi się, wobec czego ślę Panu serdeczne pozdrowienia aż z Aires (Francja).

Smntne życie 20. Narzeczony kocha Panią. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż. Ktoś Panią obmawia. Sprzeczka domowa będzie.

Lu M. (Horochów). Warto jechać na owe kursa. Będzie Pani w dużem mieście. Narazie niema potrzeby zapominania o owym Panu. Czeka Panią duża zmiana na lepsze.

„Legjonista z Gdyni". Pieniądze, które Pan wspomina, radziłbym ulokować — jeśli to możliwe — w jakimś objekcie. Sen Pański ma znaczenie prawie że dosłowne. Wskazuje on nadciągającą, niezwykle groźną zawieruchę dziejową, z której Pan i osoby drogie Panu, wyjdziecie po trudach cało.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Jaki śpiew — takie echo

„AUDAX" z Wilna nadsyła nam zgodnie ze swym łacińskim pseudonimem „śmiały list" tej treści:

„Szanowny Panie Iksie!

Bardzo lubię „intymne rozmowy w cztery oczy", zwłaszcza, że odbywają się one „na niewiadomego" i... bez udziału nawet bodaj jednego oka! To też proszę Sz. Pana o zamieszczenie mojego listu, który niechaj posłuży za objektywną odpowiedź p. „Girlsie" i P. T. Spóice.

Ostrze odpowiedzi, czyli: jaki śpiew, takie echo...

Istnieje b. mądre perskie przysłowie: „czy rzncisz arbuzem w nóż, czy nożem w arbuz — zawsze arbuz będzie skaleczony!" Ano — snać taki jnż ten świat, co go Allah stworzył...

Wprawdzie najmądrzejby było milczeć, ale cóż, kiedy wiosna na dworze?... „Tandem" sama odpowiedź do języka lgnie. A więc najpierw: jakież to te „kwiatuszki" na wiosnę przemyślne! Rozsiewają dokoła woń najcudniejszych perfum, mienią się cała skalą jaskrawych kolorów (zupełnie, jak nasze panie!), a to wszystko tylko dlatego, aby... zwabić Bogn dncha winne pszczółki! No, i jakoś tam prosperuje odwieczny porządek rzeczy... Wiadomo: szatan — nuci (kusi), Ewa — śpiewa, a Adam — to tylko... echo. Całkiem słusznie! Ale chciałem o tem mówić inaczej. Zatem: miłość. Platoniczna? — to tylko pół miłości... Zmysłowa? — To też tylko pół... Nic też dziwnego, że zarowno zwolennicy pierwszej, jak i drugiej są aż tak w stosunku do siebie opryskliwi! A ja wkładam wskazujący palec do buzi i z miną filozofa mówię: „Aha, ja mam nato lekarstwo!" Raczej nie ja, tylko właśnie... wiosna! Ano, ustąpcie sobie krzynę a wszyscy będziecie się dziwowali, że zawitała do Was... miłość! Jakżeby inaczej?.. — Pewne, jak dziura w kieszeni!

A było tak: krótkie spódniczki... Owszem! — Bo to i zgrabnie nóżka się prezentuje, a przecie pszczółki oczy mają?! Ale, niestety, nie każdej dano miec piękne nóżki, więc wkońcu postanowiono: spódniczki do kostek! Ano — wydłużyły się...

Ale i to nie wszystkim odpowiadało... Jednakowoż nasze kwiatuszki są przemyslne! A więc: spódniczki do kostek, kolor granatowy (koniecznie, bo jaskrawo uwydatnia świeżość cery, najnowszy wyrob Cotty'ego), ale u dołu rozcięte!... A to wszystko dlatego, że spódniczka jest zbyt wąska i mogłaby krępować ruchy... pszczółki! I tak poszło...

A teraz biedne pszczółki się dziwują: „kwiatnszki piękne", — powiadają — „ale miodu to tam nie znajdziesz!" No i tragedja!.. Kwiatki — w krzyk: „tym pszczołom to tylko miodu się zachciewa!" A potem wymysły... I wstyd, bo... wiosna się śmieje. Śmieje się, bo wie, że Allah stworzył twardy nóż i miękki arbuz...

Ale — do rzeczy! Miałem przecie coś powiedzieć o śpiewie i o echn?..

A więc: był sobie jegomość, który oświadczył się papie o rękę nadobnej córeczki (coś okropnego, jaki cudny kwiatnszek!) A papa nato: „Odpowiedź moja zależy od pańskiej sytnacji finansowej!" I jakże? — Myślicie Państwo, że nasz młodzieniec zrejterował? Gdzież tam?! — Rzekł poprostu: „A moja sytuacja finansowa zależy od pańskiej odpowiedzi!" I, dalipan, słusznie! A szczególnie jeżeli zastosować coś podobnego w stosunkach kobiety z mężczyzną. Np. Ona: „Nie wtórujesz mi, jakbym chciała, kochane moje echo!" On: „Jak mi śpiewasz, tak ci wtóruję!" I wszystko w porządku...

No, ale pozwólcie, że jedno chociaż zdanie wypowiem niepoważnie, choć słusznie! A zatem: stosnnek kobiety do mężczyzny jest i będzie odbiciem w lustrze stosnnku mężczyzny do kobiety i odwrotnie, z tem jednakże, że inicjatywa zawsze pozostanie w ręku kobiety. Dziwi mnie zatem, że Pani „Girlsa" i P. T. S-ka wykazują tyle zgryźliwości i sarkazmu. Boć przecie chyba kobiety lubią się z lusterkiem zabawić? Bodaj w garderobie?!.. Jeżeli tak jest, to Pani „Girlsa" powie, że nie... Jeżeli natomiast tak nie jest, to Pani „Girlsa" powie, że tak!.. I o tem jestem bodaj najbardziej przekonany... Ale to nic nie pomoże, jest bowiem nóż i arbuz, jest śpiew i echo, i jest Allah, który te niezbędne rzeczy stworzył.

A piosnka mówi: ja nie jestem winien, że... niema cytryny bez kwasu (chciałem powiedzieć: człowieka bez głowy, ale niestety to jest możliwe a zatem niech już będzie ta cytryna!..) ze niema Pani „Girlsy" bez sarkazmu i... miłości bez pożądania!

No, jakże, P. „Girlso"? Niezgoda?.. — Ha! — trudno... Ale niech się Pani nie martwi: jeszcze pozostaje... klasztor. Tylko słyszałem, że i tam trzeba mieć... posag!

Na małej wokandzie...

Grunt to humorek

(A. E.) — Do taksówki pana Tadeusza Miłowieckiego wsiadła młoda parka. Kawaler podał adres pewnego hotelu, poczem zatrzasnął drzwiczki i taksówka ruszyła.

Po pewnym czasie pan Tadeusz usłyszał głos pasażera:

— Panie szofer!

— Czego?

— Nam się śpieszy...

— Dobra! — mruknął pan Tadeusz i dodał gazu. Ale widać zakochanej parce jeszcze bardziej się spieszyło, gdyż po chwili pasażer powtórzył:

— Panie szofer!

— A co?

— Spieszy się nam!

— Przecie nie jestem głuchy! — odparł pan Tadeusz. — Poco mnie osoba tyle razy, powtarza? Przecież jadę wedle życzenia!

— Gdzie tam wedle życzenia! — jęknął pasażer. — Przecie nam się śpieszy!

— Znakiem tego jeszcze prędzej mam jechać? Nie mogię! Zabronięte! Na djabła mam štraf bulić za nieprzepisowe jazde, o wiele i tak wałę jakby mię kto gonił?

— No właśnie!

— Co właśnie?

— O to się rozchodzi!

— Że niby co?

— Że jak się pasażerom śpieszy, to jedź pan trochę wolniej!

Pan Tadeusz zrozumiał życzenia pasażera, uśmiechnął się pod wąsem i zatrzymał taksówkę.

*

Gdyby ulicą Czackiego nie przechodził o owej porze policjant i gdyby przypadkowo nie zajrzał do taksówki, to wszystko zakończyłoby się dobrze.

Ale że wyżej przytoczone okoliczności miały niestety miejsce, przeto rezultatem ich była sprawa sądowa i wyrok skazujący p. Tadeusza Miłowieckiego oraz jego pasażerów (Rafała S. i Zofję Z.) na 2 tygodnie aresztu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów“ Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu i skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

Miss Nora po wyjściu z więzienia zabrała się natychmiast do roboty, bowiem kasa jej wyczerpała się zupełnie. Uplanowała ona napad na bank Morgana. Wobec tego jednak, że bank Morgana był pilnie strzeżony, postanowiła wydostać pieniądze podstępem. Do dyrektora banku zgłosił się rzekomy reżyser filmowy, Robert Milton, który poprosił o zezwolenie dokonania z „natury“ zdjęć dla filmu, opartego z życia gangsterów. Miały więc być sfilmowane sceny napadu na bank i rabowania kas. Dyrektor, ufając reżyserowi filmowemu, zgodził się na dokonanie zdjęć. Rzekomi artyści i operatorzy przybyli do banku w czasie urzędowania, związali urzędników, wraz z dyrektorem, poczem zrabowali przeszło miljon dolarów i uciekli.

Ten rabunek, w tak niezwykłych okolicznościach, wywołał ogólną sensację.

Mister Fred również zabrał się do wykrycia sprawców napadu na bank Morgana. W przebraniu żebraka-garbusa wyczekiwał przed restauracją ojca Piotra, gości i żebrał. Pewnego razu spotkał Dillingera w towarzystwie jakiegoś eleganta, który przejęty litością rzucił mu banknot dolarowy. Gdy Fred zamierzał pocałować owego eleganta w rękę, stwierdził, że ma do czynienia z przebraną kobietą. Porównując zaś numer banknotu z numerami zrabowanych w banku pieniędzy, stwierdził niezbicie, że sprawcami napadu na bank Morgana jest banda Dillingera.

Mister Fred, błąkając się po ulicach Chicago, zauważył auto, w którem siedział Dillinger wraz z „królem mięsa“, Banksem. Fred wsiadł natychmiast do taksówki, której rozkazał pędzić wślad za autem gangsterów. Ale gangsterzy zauważyli pościg, bo gdy auto znalazło się daleko za miastem, nagle zatrzymali taksówkę i z rewolwerami w ręce przyskoczyli do Freda, każąc mu wysiąść.

Po napadzie na bank Morgana dwaj gangsterzy z polecenia miss Nory kupili na fałszywe dokumenty farmę, za Chicagem, gdzie urządzili nową kryjówkę dla gangsterów.

Zanim sprowadzili tam Banksa, wynajęli całą grupę robotników rolników. Oczywiście byli to przebrani gangsterzy, ludzie z rewolwerami w kieszeni... Miss Nora, która wciąż chodziła w przebraniu mężczyzny, uchodziła za buchaltera i nadzorcę... Gangsterzy zostali na pewien czas wzorowymi „robotnikami rolnymi“, zaczęli siać i kosić, doić krowy, tuczyć świnie... Ale to było tylko poboczne ich zajęcie, a główne ich zatrudnienie było oczywiście zgoła inne...

W wielkim budynku farmy mieszkali razem „gospodarze“ i „robotnicy“. Pewnego poranka gangsterzy przywieźli do farmy kilka skrzyń załadowanych, które ukryli w jednej z piwnic.

Rzecz jasna, skrzynie te nie zawierały żadnych narzędzi do użytku farmera... Skrzynie były pełne rewolwerów, karabinów, kul, karabinów maszynowych, bomb i materjałów wybuchowych...

Jedną z piwnic przekształcono w specjalny pokój dla „porwanych“. Pokój ten, aczkolwiek był w piwnicy, urządzono z wielkim komfortem, z wszelkiemi wygodami. Tylko brak było w piwnicy okien. Drzwi były automatycznie zamykane, specjalnie skonstruowane przez specjalistę mechanika, również członka bandy miss Nory. Drzwi te można było otworzyć lub zamknąć, naciskając tylko odpowiedni guzik elektryczny w pokoju miss Nory, który był ukryty pod tapetą.

Doświadczenie z mistress Banks, którą tak sprytnie wykradł Fred, nauczyło miss Norę, że jed nak porwany skarb trzeba lepiej strzec...

Gangsterzy rozkopali również ziemię wokoło domu, wsypali tam wiele dynamitu i innych materjałów wybuchowych, i zpowrotem zasypali. Kilka drucików wąskich prowadziło od tego materjału wybuchowego do pokoju miss Nory. Wystarczyłoby tylko nacisnąć ten mały guzik, który kontaktował druty elektryczne, a cały dom wyleciałby w powietrze.

Jak widzimy, uzbroili się teraz gangsterzy przeciwko napadowi policji. Miss Nora zakupiła sobie kilka książek wojskowych i badała sprawy strategiczne, by wiedzieć jak ufortyfikować swą „twierdzę“.

— Teraz już wywiadowcy związkowi i policjanci nie werwą się do nas do domu — oświadczyła miss Nora potem, gdy ukończono wszystkie roboty. — Przedtem będą zmuszeni odbyć podróż w powietrzu...

Oczywiście, wszelkie roboty wykonano w taki sposób, by farmerzy z sąsiadujących posiadłości nie wiedzieli, co się dzieje w farmie braci O'Brien. Dlatego też pracowali gangsterzy głównie w nocy. Dwanaście dni byli zatrudnieni przy tej robocie przygotowawczej i w ciągu tego czasu, rzecz jasna, ani razu nie odwiedzili knajpy „Ojca Piotra“.

— Godni podziwu są ci nasi sąsiedzi — rozmawiali między sobą okoliczni farmerzy. — W dzień i do późna wieczór pracują...

— Ale jakoś zbyt dumni — odpowiadali inni. — Zapytać ich o coś, to na dziesięć pytań odpowiedzą jedno słowo, jakgdyby chcieli tem dać poznać, że nie potrzebują naszej przyjaźni...

Gdy ukończono robotę wokół „fortyfikacyj“, zebrała miss Nora swych najbliższych i urządziła ucztę na cześć nowego mieszkania.

— Teraz zabieramy się do uregulowania naszych porachunków. Na pierwszy ogień pójdzie „król mięsa“ Banks, aczkolwiek należałoby zająć się przedtem naszym wrogiem numer jeden, panem Fredem — oświadczyła zebranym. — Ale wobec tego, że Freda nie tak łatwo złapać, zabierzemy się najpierw do Banksa. Banksa musimy złowić żywcem. Koniecznie żywego. Chcę z nim trochę pomówić i nauczyć go szacunku dla nas. A kiedy zakończymy nasze porachunki z Banksem —



...Zanim „król mięsa“ zdołał zorjentować się, co zaszło, już siedział w aucie obok samobójcy...

odszukamy naszego kochanego Alon Edinga, który leży teraz gdzieś ukryty i obawia się naszej zemsty... Ach, gdyby wiedział, że ja żyję, na pewno wróciłby do nas! Tak, jestem głęboko przekonana...

Ostatnie słowa wypowiedziała miss Nora z drżeniem w głosie.

Już następnego dnia miss Nora opracowała wraz z Dillingerem plan porwania żywcem Banksa. Plan ten odznaczał się wielką odwagą...

Po uratowaniu miss Nory z więzienia w Sing-Sing nie brała ona bezpośredniego udziału w żadnej akcji gangsterów. Również i w napadzie na bank Morgana nie brała ona udziału. Rolę rzekomego reżysera filmowego odegrał Dillinger.

Gangsterzy, przedewszystkiem Dillinger, nie pozwalali miss Norze brać udziału w pracy. Nie wolno jej było narażać na żadne niebezpieczeństwo. Gdyby wpadła, wykryłaby się afera z dyrektorem więzienia w Sing-Sing. Szkoda byłoby miss Nory, mister Thompsona, no i tak świetnej roboty...

Teraz, gdy należało porwać mister Banksa, rwała się miss Nora również do udziału w tej eskapadzie, ale gangsterzy oświadczyli:

— Miss, proszę pamiętać, teraz będzie zupełnie niemożliwe, byśmy pania uratowali znów od krzesła elektrycznego...

— Dobrze, chłopcy, usłucham się waszych rozkazów. Zły jest ten generał, co nie potrafi słuchać rozkazów. Ale pamiętajcie, musicie sprowadzić do mnie żywego Banksa. Chcę z nim przed jego śmiercią zamienić kilka słów.

Na „robotę“ poszło pięciu gangsterów na czele z Dillingerem. Dillinger zapewnił miss Norę, że sprowadzi Banksa żywego...

Dwa dni podrząd trwała obserwacja, by ustalić, kiedy Banks jedzie do pracy, kiedy wraca do domu. Gangsterzy zdołali stwierdzić, że „król bydła“ nie jeździ sam, ale stale strzeże go dwóch wywiadowców. Jeden wywiadowca siedzi stale obok szofera, drugi zaś obok Banksa. Po poznaniu się z temi szczegółami, poczęli gangsterzy urzeczywistniać swój odważny plan.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Od chwili, gdy żona jego została wyratowana ze szponów gangsterów, obawiał się Banks zemsty bandy miss Nory. Słyszał wiele o zemstach gangsterów i wiedział, że nie wybaczą mu swego niepowodzenia.

Mister Banks dlatego wzmocnił straż przed swym pałacem, zaangażował najlepszych detektywów, a poza tem nic ruszał się z miejsca bez asysty detektywów.

Był piękny poranek niedzielny i mister Banks zdecydował się odbyć podróż w towarzystwie swej małżonki wzdłuż brzegów jeziora Michigan.

— Maks — zaproponowała mistress Banks — znów pojedziemy naszym Roll-Roycem...

— Oczywiście, kochanie...

Siedli do nowego auta, które Banks kupił kilka tygodni temu. Obok szofera zajęli miejsce dwaj detektywi. Auto ruszyło w drogę.

Gdy Banks jeździł sam, siedział jeden z detektywów obok niego. Teraz jednak, gdy udał się w towarzystwie swej żony, siedli obaj detektywi obok szofera, tem bardziej, że Roll-Royce miał potrójne miejsce da szofera.

Eleganckie auto sunęło powoli, wzdłuż szerokich alei wokół jeziora Michigan.

Mister Banks był tego dnia w niezwykle dobrym humorze. Opowiadał swej żonie o różnych wydarzeniach na Stock Jard, na giełdzie mięsnej, i obydwoje śmieli się serdecznie.

Po powrocie z niewoli u gangsterów pani Banks chorowała kilka tygodni, wyczerpana nerwowo. Rzecz jasna, pan Banks nie żałował pieniędzy na kurację swej małżonki, sprowadził najlepszych lekarzy. Pani Banks wróciła szybko do zdrowia, a widząc troskę męża o swe zdrowie, poczuła dla niego znów sentyment i stała się czułą małżonką. Spokój i szczęście wróciło do ogniska domowego małżonków Banksów.

Mile upływał im czas na spacerze, gdy nagle pani Banks zauważyła coś i krzyknęła do szofera:

— Moony, zatrzymaj, zatrzymaj!

Jakiś mężczyzna w jasnem ubraniu, o rozwichrzonej czuprynie biegł po szosie, i nagle rzucił się przed auto, jakgdyby miał zamiar popełnić samobójstwo.

Szofer zdołał natychmiast zatrzymać maszynę. Auto szczęśliwie zatrzymało się przed ciałem szaleńca.

Kilka kobiet, które były świadkami tej sceny, zaczęły histerycznie krzyczeć.

— Jakiś samobójca — powiedział szofer. — Szczęście jego, że pani na czas zdołała zauważyć. W przeciwnym wypadku rozszarpałaby go maszyna na strzępy...

Młodzieniec, niedoszły samobójca, lekał nieprzytomny. Wnet otoczyła go grupa kilku osób.

Również i Banks wyszedł z auta, by przyjrzeć się bliżej zrozpaczonemu młodzieńcowi.

Ale w tej samej chwili stało się coś zupełnie nieoczekiwanego, coś, czego się nikt nie spodziewał. Nawet obydwaj detektywi stracili w pierwszej chwili zrozumienie tego, co zaszło.

W tej samej chwili, gdy Banks opuścił auto, by przyjrzeć się temu, co się stało, nadjechało blisko inne auto.

Z tego auta wyskoczyło szybko pięciu mężczyzn.

Dwóch z nich chwyciło młodzieńca, który zemdlał, i wrzucili go do pędzącego auta. Trzej zaś ujęli mister Banksa za głowę i nogi i zanim „król mięsa“ zdołał zorjentować się, co zaszło, już siedział w aucie obok samobójcy.

Wszystko to działo się z błyskawiczną szybkością i zebrani wokoło, a nawet detektywi i pani Banks, zamarli ze zdziwienia.

To właśnie wykorzystali gangsterzy. Wskoczyli z błyskawiczną szybkością zpowrotem do auta, które natychmiast ruszyło z miejsca.

Dopiero gdy auto zaczęło oddalać się, zrozumieli detektywi i pani Banks, co zaszło.

Dalszy ciąg jutro.

Roman W-n

Samochodem do serca Afryki

W afrykańskim raju automobilistów

Na 200 klm. przed Casablancą przy każdym słupie telegraficznym Arab. Gdzie niegdzie nawet na koniu.

Jak się później dowiadujemy — to warta honorowa. W ten sposób Arabowie witają raidowiczów.

Część drogi prowadzi wzdłuż brzegów Atlantyku. Jedziemy szosą, która to się zbliża, to oddala od morza. Na 100 klm. przed Casablancą ocean zginął nam z oczu. Szybko suniemy po doskonałej szosie i wreszcie wjeżdżamy do miasta, które wywiera na nas potężne wrażenie.

Ulice szerokie, jasno oświetlone, ozdobione dużemi, rozłożystemi palmami. Z obu stron podłużne wysepki, za któremi mkną elektryczne tramwaje, kursujące bez szyn. Domy przeważnie w jasnopiaskowym kolorze, budynki rządowe w stylu arabskim. Wszędzie wytwornie urządzone stacje benzynowe świadczą dobitnie o dużym ruchu samochodowym. Nie brak tutaj obok wytwornych domków w stylu arabskim, wielkich 6-io i 7-piętrowych kamienic.

Ścieranie się w Casablance dwóch kultur — chrześcijańskiej z arabską — wyczuwa się na każdym kroku. Obok strzelistych minaretów, chrześcijańskie świątynie, budzące podziw swą okazałością, bogactwem i architekturą. Mało podobnych spotkać można nawet w Europie.

Na jednej z ulic okazały gmach poczty, na innej nie mniej piękny Sądu Okręgowego, jeszcze dalej, w samem sercu Casablanci, Ratusz z wyniosłą wieżą zegarową, górującą niemal nad wszystkiemi budynkami tego wyjątkowego miasta.

W Casablance następuje koniec raidu. Nasza maszyna powędrowała do warsztatów Forda. W obawie przed zbyt „słonym" rachunkiem, do których, niestety, każdy turysta musi przyzwyczaić się zagranicą, nie pozwalamy na szczegółowe sprawdzenie samochodu.

Nasze obawy okazały się zupełnie płonne. Dyrektor tamtejszych zakładów Forda nie wziął ani grosza za remont. Na pożegnanie prosił mnie, bym odwiedził naczelnego dyrektora zakładów Forda w Casablance, pana Granda.

Po uroczystym bankiecie na cześć raidowców, który minął w bardzo podniosłym nastroju, udałem się z wizytą do pana Granda.

Zaraz u wejścia wita nas uśmiechnięta twarz starszego pana. Pan Grand liczy około 50 lat. W jego gabinecie, ze wszystkich stron oszklonym, stoi duży stół zawalony mapami i plikami papieru. Wśród nich sterczą dwa telefony. Trzy wygodne fotele klubowe uzupełniają umeblowanie.

Rozmowa, która z początku miała charakter czysto oficjalny, powoli zamienia się w serdeczną pogawędkę i znacznie się przeciąga. Nasz gospodarz niezmiernie się cieszy, że może rozmawiać z Polakami. Jest wielkim przyjacielem Polski i mówi, że to jego druga ojczyzna.

Dyrektor Grand z entuzjazmem wspomina swe dawne przeżycia. Opowiada nam, że jest pierwszym francuskim lotnikiem, który wraz z naszym rodakiem Moszkowskim brał udział w pierwszych lotach nad Lwowem i Warszawą w roku 1910 na aparacie typu Berliota.

Rozstajemy się wreszcie z panem Grandem, aby raz jeszcze spotkać się z nim w jego prywatnych apartamentach.

Pełna tabela 35 Loterji

IV klasa — 13-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

10.000 zł. na nr.: 95533 97966

5.000 na nr.: 43400 53309 73881 116796 125994

2.000 zł. na nr.: 643 4512 11874 20706 26048 38488 72535 76080 79137 80681 109038 138642 139435 146011 145299 160922 180605

Po 1.000 zł. na nr.: 1917 8153 9351 9671 19222 19271 21335 38558 38937 42887 48922 51302 56313 60217 63305 76257 79595 88500 93968 98114 100562 103331 104791 107114 110266 114034 120935 123070 124460 126141 126545 139547 152061 154336 167654 170427 173104 178990 180957 189469 189575

Po 200 złotych:

89 157 237 561 612 59 62 704 892 901 1038 88 142 64 88 219 31 44 81 319 38 463 650 85 717 87 2023 75 143 268 93 328 685 93 927 96 3132 33 230 342 73 467 79 882 904 39 63 4172 76 89 283 333 428 500 5 14 16 83 620 706 56 800 85 974 5130 59 248 358 96 547 795 891 918 6007 35 233 65 431 45 74 559 76 699 901 94 7514 72 607 90 732 830 960 73 91 8197 298 426 684 701 967 9001 35 187 272 93 325 422 50 556 84 90 736 825 974

10177 86 246 305 28 33 528 37 601 77 775 11015 37 15 4221 328 39 401 533 346 50 797 818 903 12195 382 404 589 93 665 961 13041 52 179 289 95 498 503 33 571 786 847 14031 35 41 110 45 205 334 54 433 505 690 761 77 949 90 15047 79 118 202 319 84 428 578 624 703 871 930 86 91 16169 286 370 546 743 864 70 83 17075 124 218 33 601 731 83 810 89 18051 167 71 291 558 667 750 84 839 80 925 19430 502 687 847

20046 135 210 15 89 319 500 65 73 933 21160 252 368 561 76 78 605 94 887 959 22084 139 295 365 413 621 77 96 750 805 68 905 54 23006 23 138 294 99 387 93 404 519 648 905 52 24076 86 138 244 552 63 683 25055 87 108 20 326 546 47 92 563 26124 311 75 90 696 727 67 918 27079 209 35 356 87 98 407 559 779 85 834 73 28047 303 445 545 752 924 83 29072 134 49 200 59 314 547 625 89 729 864 971

30051 53 181 205 87 386 491 640 72 61 817 41 68 934 62 31041 124 68 79 269 84 339 414 533 640 91 703 853 91 98 905 32715 18 77 98 107 90 222 322 70 93 434 595 97 33172 229 45 318 644 47 823 907 34436 66 614 90 734 887 953 35118 34 37 95 343 436 611 710 42 841 36041 60 256 346 513 644 703 965 37004 167 286 40 51 78 820 27 925

38034 127 39 77 85 876 964 39028 303 20 504 23 26 635 87 96 812 70

40044 104 25 35 252 526 50 59 65 878 916 26 58 41037 72 419 30 685 802 53 69 901 42028 109 53 81 214 345 454 78 864 43034 250 368 506 87 662 800 969 44066 279 483 522 91 784 99 848 94 992 45006 151 85 320 612 776 853 939 67 46025 247 323 663 76 724 87 953 65 74 84 47166 313 89 701 809 913 27 48038 120 62 94 381 86 512 677 784 49095 374 159 549 57 59 730 52

50200 331 64 93 474 679 763 83 923 42 51348 400 636 79 747 810 43 44 52282 591 833 53192 539 642 737 54040 345 402 62 94 898 927 41 55133 212 41 390 470 542 785 834 33 56011 168 71 259 72 327 43 578 706 810 89 57019 32 79 158 214 58 309 402 11 544 624 24 711 52 852 919 63 79 58093 143 47 31 63 345 448 559 722 40 50 833 63 72 967 889 59007 16 33 69 292 479 85 594 706 46 896 968

60026 129 272 318 26 420 535 666 94 728 852 62 61107 56 83 218 86 453 56 506 42 700 12 824 31 35 973 62167 60 329 674 746 69 833 36 960 63083 205 71 73 425 73 75 563 676 88 64492 542 631 71 74 744 972 65010 245 81 535 734 51 77 66123 221 397 479 669 773 849 938 67004 48 149 346 79 427 596 648 735 886 853 61 974 68194 263 88 429 582 743 58 800 23 30 31 69177 343 551 683

70160 242 57 541 705 77 854 71080 161 232 775 80 89 867 907 42 72145 225 388 490 557 64 613 51 820 73097 152 316 21 92 438 518 35 650 85 849 979 74012 115 70 289 373 486 949 60 75180 268 555 627 846 90

76007 67 119 221 308 54 60 484 557 770 816 87 929 77072 110 71 204 83 303 46 51 47 523 98 786 78017 104 67 207 348 50 424 527 97 601 819 91 79201 312 538 46 635 52 818 937

80087 106 244 78 401 14 534 51 740 827 81336 403 22 538 88 666 841 96 82045 161 399 498 516 29 653 888 948 83120 84 87 858 391 424 37 51 82 588 97 631 916 52 84 84013 135 200 568 85 97 614 795 884 864 65 72 85054 396 554 87 95 735 52 76 806 989 86091 281 337 57 591 501 87081 84 150 315 457 546 664 98 733 935 63 88146 64 424 644 852 70 84 934 83 89023 109 226 83 312 591 711

90041 210 52 323 566 88 855 56 954 91102 15 442 77 820 55 945 50 92030 452 726 55 844 930 96 93096 121 213 45 56 344 458 69 623 713 25 947 71 81 94023 52 178 205 75 363 68 453 579 695 819 975 95380 645 844 58 73 937 96017 57 110 57 236 369 566 855 931 97057 120 253 74 76 78 481 718 824 62 79 98231 474 511 50 881 99037 582 615 34 725

100024 38 559 867 69 970 101097 218 420 500 74 687 92 733 57 839 969 95 102020 59 76 94 111 219 425 85 684 773 813 969 103111 200 86 356 488 592 617 776 848 916 30 56 88 104016 61 73 88 346 86 642 733 804 75 954 105002 7 57 144 222 637 709 90 874 977 90 106097 300 407 566 603 70 824 53 916 32 107142 206 381 582 616 108015 151 744 991 109188 221 389 93 724 43 99

110012 63 79 230 89 303 424 654 91 111152 315 94 574 615 21 63 767 95 867 986 112013 119 260 363 735 867 956 113037 130 354 641 703

114076 206 73 356 416 85 572 630 757 68 890 115183 272 319 417 80 502 24 40 67 619 750 891 919 116001 229 492 588 735 912 31 117071 122 99 201 527 31 695 790 970 118005 160 415 46 630 716 93 820 60 92 99 919 119108 38 287 352 476 543 730 820 87 120081 82 269 507 10 636 50 764 91 814 998 121126 208 99 336 468 737 852 57 122001 88 259 384 466 70 92 517 74 643 830 934 35 56 123001 61 81 227 96 300 94 535 70 908 124009 216 306 26 92 463 656 920 37 44 45 125023 271 316 38 770 803 46 49 78 86 126328 127242 76 96 128005 187 24796 330 78 493 524 64 629 96 129023 146 53 215 319 470 78 643 708 895

130295 500 45 630 776 847 64 954 131046 77 217 92 321 509 662 744 819 22 72 132011 67 689 839 133434 749 963 134067 98 136 271 346 450 559 88 689 707 907 23 55 135018 115 295 497 535 43 786 812 22 59 919 24 136280 428 50 606 50 96 825 58 86 137007 396 684 703 5 78 138063 156 272 360 614 743 884 922 139084 90 94 115 211 73 83 321 419 84 504 616 87 836 942

140045 95 159 590 678 79 725 847 141125 209 402 59 662 792 854 69 957 142012 51 208 446 71 337 793 908 34 74 143008 29 148 53 59 261 357 410 523 87 91 615 830 144038 162 99 287 570 74 606 27 53 94 713 870 900 145233 41 557 67 644 58 71 771 863 98 937 146184 96 419 72 552 620 64 733 42 58 59 950 55 71 147016 24 137 42 83 259 521 29 891 931 77 93 148005 227 39 300 64 408 69 509 91 777 848 955 149061 215 28 364 571 614 774 993

150095 148 79 99 319 16 17 54 544 56 647 52 151 60 216 73 524 708

152100 73 424 75 629 39 86 916 37 42 47 153003 29 110454 586 605 928 98 154005 121 22 51 91 304 14 76 658 775 918 155083 167 02 224 371 411 19 515 35 71 780 962 156035 47 113 416 78 537 90 662 91 712 23 873 976 157008 110 42 56 247 75 93 95 411 558 677 832 158036 245 579 647 765 853 159304 423 500 689 93

160099 105 318 586 649 80 815 71 942 91 161115 19 87 492 517 93 755 883 162094 221 362 494 512 25 638 85 721 46 977 163021 30 51 402 31 80 518 619 819 77 164127 39 68 231 405 41 53 63 97 536 95 874 84 939 52 87 165140 251 88 640 708 31 813 26 967 166029 42 94 243 332 87 530 44 647 74 717 087 982 167089 255 310 51 402 509 35 57 640 64 757 889 942 168035 70 100 52 465 603 47 771 866 951 169028 52 54 97 377 99 671

170019 175 99 282 360 569 716 171068 271 455 88 660 85 760 84 860 172030 34 143 327 69 76 429 582 88 600 852 945 173112 26 59 205 18 339 402 552 689 174030 76 145 65 207 475 560 673 774 839 48 920 71 175001 66 113 30 278 79 384 452 670 720 802 176003 24 169 276 87 442 58 549 53 788 841 57 73 177030 32 84 130 270 74 441 511 23 677 723 895 963 178021 105 239 80 84 489 522 58 687 723 34 68 179012 141 216 358 662 734 923 47

180069 118 251 366 79 454 56 64 78 557 654 746 047 181031 46 110 84 208 32 68 599 777 851 916 74 90 91 182276 623 745 65 059 66 183355 414 20 692 747 51 846 48 55 184119 70 81 230 79 368 422 62 687 746 185185 420 97 526 63 92 614 701 810 900 186055 250 401 69 665 78 716 30 815 64 187167 93 282 702 5 66 850 51 188201 42 69 317 44 438 508 40 810 74 943 189012 22 28 171 274 89 97 387 417 636 42 849 83 93

190054 72 75 109 55 60 238 75 315 33 434 56 520 84 650 72 721 69 807 191123 44 62 85 205 93 313 418 530 629 900 22 24 192226 340 55 404 519 79 614 68 781 193166 287 441 622 729 42 925 42

III ciągnienie po 200 złotych

613 1048 290 357 2149 77 357 3154 263 390 684 4014 385 502 601 803 5255 356 453 636 59 963 64 6122 319 414 207 504 48 81 723 7088 3199 71 83 508 908 8446 634 910 23 9139 81 85 403 823 48 60 968

10464 536 752 860 11001 4 102 564 635 67 12150 487 507 69 722 98 803 87 13025 59 84 85 215 516 715 14073 204 330 570 696 15073 195 271 640 54 58 784 851 16143 85 379 595 696 736 17200 55 678 18212 303 582 19401 531 858

20165 99 288 350 514 48 777 812 956 21110 268 754 844 46 78 22327 73 564 707 845 907 23007 193 280 063 908 24027 252 92 570 862 25817 946 63 26112 19 370 453 690 732 27074 90 247 51 757 829 28036 473 553 29581 609

30084 112 24 70 342 85 483 659 62 946 31164 311 460 76 710 823 35 32318 723 33270 505 921 30 39 34065 118 77 377 673 35602 838 36402 37065 888 39412 641 739

40420 623 90 905 41002 84 137 484 611 23 738 42366 815 20 46 916 29 70 72 43084 129 52 90 223 658 44174 433 715 45183 492 655 763 46271 422 714 921 47050 253 410 519 755 48008 327 446 710 34 833 49922

50317 910 51155 780 911 52163 84 267 368 566 676 877 53148 299 405 699 871 54393 842 55651 58 816 31 97 923 156040 57053 401 549 71 666 890 951 61 58690 744 59029 356 504 49 785

60030 50 87 591 710 44 61118 36 208 12 844 992 62096 114 679 63104 471 64440 65230 49 338 63 977 66204 68 393 806 995 67006 29 406 640 806 938 68104 241 956 69100 704

70186 469 621 92 725 71226 586 72067 381 715 822 987 73103 269 447 573 634 864 83 963 74032 84 847 973 74 76 75019 82 445 730 36

76122 248 386 517 751 77382 78033 85 304 417 570 87 890 79045 158 866 925

80090 257 945 71 81561 732 82125 74 283 549 891 99 83321 36 504 887 941 84132 917 85374 571 704 844 992 86203 81 457 877 87160 202 466 979 88113 61 234 321 450 738 81 89072 190 241 331 955

90149 211 424 523 986 91023 54 387 445 741 92283 313 725 42 89 93039 172 356 486 619 50 824 910 94418 706 926 95297 502 878 967 96531 34 99 927 40 97105 203 378 652 769 911 37 86 98207 743 804 99031 139 591 962 78

100465 817 28 101043 222 303 457 76 537 40 678 99 706 102129 200 336 411 17 22 573 714 52 915 103541 104282 331 569 616 705 830 37 967 105066 361 507 604 84 780 868 82 966 106044 298 733 913 107733 108013 28 116 52 77 847 92 109219 32 62 95 398 882

110088 221 319 89 426 562 647 111247 55 376 543 62 83 759 812 97 905 112116 242 452 664 113174 77 228 99 497 650 731 35 114161 283 602 841 115349 806 116069 117353 651 72 118159 77 223 482 534 826 36 64 82 903 67 119007 9 39 41 763 854 937 52

120093 195 443 51 533 698 752 810 970 121014 380 95 580 762 802 122841 123623 35 719 944 124080 349 716 818 125284 98 353 82 514 782 126087 98 548 871 928 127070 382 517 128213 369 577 955 129204 5 12 456 89 714 47

130131 203 14 336 432 131005 129 246 439 55 506 92 616 22 63 68 775 132075 666 775 133025 48 223 643 52 919 66 134285 99 616 875 135112 28 249 475 526 861 136044 489 643 853 137110 368 138067 134 840 139249 374 556

140050 547 84 637 96 141012 386 435 79 591 768 142164 665 781 869 143064 461 886 144305 400 23 49 701 145131 289 766 146120 268 520 939 147124 622 867 148166 77 97 277 373 492 507 9 648 855 149060 191 235 583 699 819 70 972

150309 601 840 952 151017 566 623 962 81 152042 274 396 637 908 153558 624 154459 533 683 877 155351 413 525 156050 114 343 93 682 99 157031 56 217 68 493 586 622 158471 506 699 863 915 159032 468 580 719 65 94

160097 143 233 51 76 444 862 161180 283 86 97 307 874 937 162151 406 623 719 84 894 941 84 163388 438 66 548 59 662 897 929 164005 803 165037 160 556 67 670 326 166021 167096 487 613 168127 40 318 536 169184

170166 255 67 838 171096 341 85 499 646 172372 402 524 661 722 896 989 173039 350 409 553 687 869 923 174102 281 759 92 175052 164 536 756 82 820 176163 375 435 36 67 683 177593 768 89 856 939 178072 220 527 980 179074

180233 405 506 647 60 63 874 181145 202 887 929 182004 203 52 341 414 551 689 727 915 183013 403 54 70 544 609 69 900 76 184301 502 652 185111 207 342 464 65 605 37 970 84 186006 304 627 715 905 78 187141 96 613 59 89 188078 985 189071 163 985

190042 95 149 213 60 587 607 191078 73 404 536 609 754 98 192113 252 422 60 576 193028 56 194155 97 497 549 51 702

IV ciągnienie

100.000 zł. na Nr. 138310

Stała dzienna wygrana 30.000 zł. na Nr. 112631

20.000 zł. na Nr. Nr.: 1224 25123

10.000 zł. na Nr. Nr.: 17876 49658 92441 126109

5.000 zł. na Nr. Nr.: 149578 192170

2.000 zł. na Nr. Nr.: 19932 20533 54140 59639 68479 109208 121609 123508 141896 143842 168766 173892

1.000 zł. na Nr. Nr.: 11593 17024 26476 33970 36562 37641 43535 47021 53600 56174 61014 68346 75173 76314 80497 82133 82190 85277 86530 91174 92174 94232 102207 107185 107212 119823 120189 122130 127499 129842 135929 140912 142581 149290 154553 164361 166649 171336 176760 178347 178861 180776 188164 189939

po 200 złotych

128 345 52 580 668 852 89 1007 199 600 2213 581 694 759 3092 93 583 699 733 951 4188 452 56 815 94 5494 742 71 978 6399 7124 334 450 506 655 964 8070 113 211 364 604 762 98 818 9040 395 549 949 84

10011 36 113 782 84 894 11091 105 425 546 12081 737 54 13278 280 86 551 672 806 14162 799 856 15168 98 224 376 969 16168 341 481 504 21 622 79 905 17094 236 94 365 732 39 827 963 18065 335 621 624 19864 89

20218 69 559 797 964 21243 71 546 727 820 993 95 22406 709 18 23622 24261 398 832 25141 26220 40 569 94 995 27412 636 28003 125 636 39 721 29139 222 699 732

30478 675 864 98 937 64 31052 81 406 595 761 855 32122 33032 105 55 255 373 416 701 37 858 88 34079 505 698 35278 781 87 36169 425 85 37090 107 91 244 329 52 438 861 38329 450 555 644 39198 442 873

40198 715 41133 286 42615 43137 55 558 621 705 32 44 277 556 646 45032 33 297 316 628 46349 537 689 772 847 47250 81 367 617 707 63 893 985 48183 287 332 484 560 623 81 49167 514 619 30 51 773 955

50420 56 663 51150 402 502 617 725 81 52524 853 53109 242 402 16 88 54408 562 691 976 55085 162 305 55 408 736 911 56072 143 413 932 57370 542 56 743 872 58099 289 459 689 893 59314 32 551 930 48 97

60265 346 907 61345 62 681 760 62510 48 691 63101 247 74 338 946 66 64634 804 90 65352 420 529 948 66029 83 294 333 67010 117 41 450 636 720 68084 558 723 69373

70041 83 277 341 551 617 920 71158 204 406 31 98 72301 83 700 29 73229 652 74116 232 357 489 623 830 938 75069 105 264 312 85 495

76158 73 310 727 77393 656 819 46 968 78008 441 830 79030 781.

80196 313 59 61 543 603 81475 560 87 82157 266 532 791 827 905 7 83214 388 411 598 64 702 851 84058 651 85172 424 676 815 86544 810 823 27 87137 237 574 704 88133 645 705 32 872 972 89003 98 252 78 97 589 804 88.

90029 283 47 575 892 924 50 91118 854 942 92021 32 136 524 54 97 645 99 886 93116 245 319 515 694 94430 984 95119 350 534 93 938 47 96637 725 97096 448 561 842 98174 628 45 99071 543 78 916.

100307 586 101008 623 721 102096 675 98 103334 53 627 37 45 94 703 65 823 974 104030 203 408 684 105400 553 75 617 78 826 106064 173 272 876 107097 296 329 701 7 108625 109187 444 566 915.

110196 254 500 53 856 111013 26 229 46 52 569 912 112371 81 635 36 834 113298 611 5 83 750 874 86 114494 508 811 115040 261 304 568 116018 163 563 687 117374 456 839 118398 409 566 119366 409 530 832.

120374 77 874 121083 122 883 938 122180 243 394 401 698 731 922 83 123173 78 292 55 576 720 947 90 124864 125209 639 719 822 947 126088 127523 72 669 963 128274 747 59 894 920 129217

130051 88 178 297 795 875 966 131186 87 228 306 52 78 676 994 132460 133447 818 941 134259 786 94 884 905 135100 68 242 856 136217 478 525 137245 95 329 417 635 733 936 52 62 138213 322 139765 876.

140060 810 141038 210 12 954 142383 408 764 866 924 143027 60 247 411 46 533 816 984 144711 71 86 145528 722 935 67 146546 704 879 966 91 147018 332 404 933 148149 531 671 96 761 926 149468 513.

150012 340 443 801 85 151043 87 338 97 899 929.

152070 136 733 153101 681 837 49 80 81 977 154416 736 924 155010 84 153 259 81 314 491 514 47 59 67 977 156116 398 417 748 157116 857 158134 228 534 886 947 159219 871 903

160240 418 54 65 550 60 918 161383 553 629 162129 56 731 931 163158 787 987 164001 191 209 74 342 511 49 676 165610 723 52 836 166207 469 790 167018 135 40 42 202 88 550 689 168443 169051 113 284 330 700

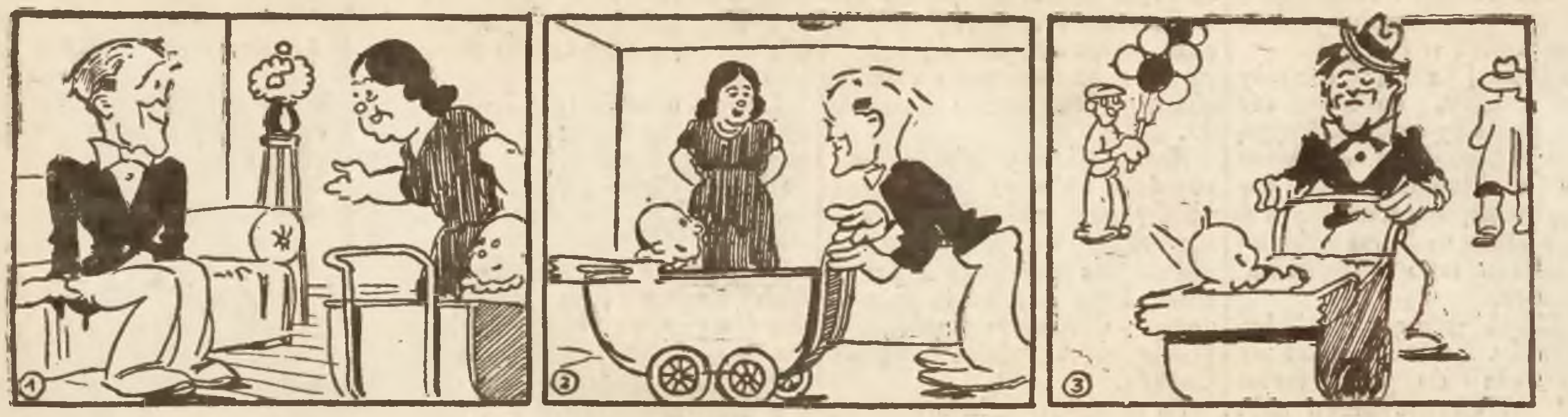
170251 643 791 173268 657 58 92 122243 33 87 171201 378 868 [illegible] 173008 [illegible] 175025 [illegible] 177013 [illegible] 180032 295 378 447 181019 714 81 183 [illegible] 194316 473 868



„Przygody Dodka"



Dodek z Franiem na spacerze.



Prosiła wdówka Pipkowska
Stryjecznej szwagierki kuzynka:
„Panie Dodziu, bądź tak dobry,
Weź na spacer mego synka".

Dodek to dusza szlachetna,
Poprostu chłopak, jak złoto.
Uśmiechnął się, podszedł do wózka
I rzekł: „Z wielką ochotą".

Wesoła jest w maju ulica,
Słoneczna, powietrzna, zielona...
Dodek gwiżdże nowy przebój —
Malec drze się: „Kup balona!"



Dodek (akurat przy forsie)
Ku prośbie brzdąca się skłania,
Hojny dar — pęk baloników
Powędrował do rąk Frania.

Lecz co to? O rety! Ratunku!
Nasz Franio z wózka wyskoczył
I frunął, jak ptaszek do góry!
Dodek już go traci z oczu.

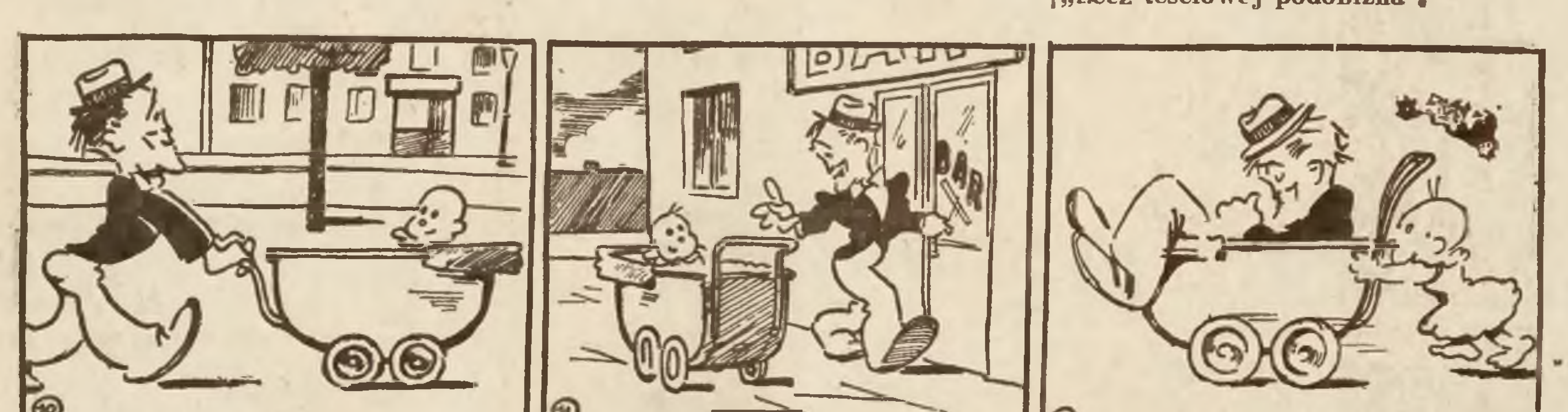
Pędzi Dodek środkiem jezdni,
Dając widowisko miastu,
Pędzi, ryczy wniebogłosy:
„Mały! Nie puszczaj balastu!"



Z gorąca pękły balony.
Franek bęc! W sam środek Zoo!
Dodek wmig go odnajduje.
Zimny pot mu zrasza czoło!

Sięga Dodek do kieszeni,
On wie jak rozwiązać kwestję.
Znalazł! Rzucił między wilki.
Patrzcie, jak się zlękły bestje.

„Dzieciak cały!" — krzyczą ludzie
„Speszył zwierza, zuch mężczyzna!"
—„ Nie ja!" — twierdzi skromnie Dodek —
„Lecz teściowej podobizna".



Zadowolony bardzo z siebie,
Wraca Dodek — triumfator.
Pierś do przodu, nos do góry.
Wio! na cały regulator.

„Stop! Poczekaj tu, mój chłopcze,
Kwadrans, zgórą pół godziny,
Mam tu mały interesik"
Mówi Dodek do dzieciny.

Franuś to dusza szlachetna,
Poprostu chłopak, jak złoto;
Wiezie swego opiekuna
Do domu z wielką ochotą...

SPORT

PROPAGANDOWE ZAWODY WE WŁOCŁAWKU

Dziś, drużyna reprezentacyjna lekkoatletów Warszawy startować będzie na zawodach propagandowych we Włocławku. Zawodnicy stolicy jadą pod kierunkiem pp. Mackowiaka Kusocińskiego.

W zespole stołecznym wyjechali m. in. Trojanowski, Łopuszyński, Koźlicki, Kostrzewski, Noji, Maszewski, Pławczyk, Kluk i t. d.

ODZNAKA PŁYWACKA

Polski Związek Pływacki opublikował regulamin odznaki pływackiej, mającej na celu popularyzację pływania elementarnego, jako umiejętności utrzymania się na wodzie.

Na odznakę składają się próby:

1) ze skoku do wody na głowę z wysokości 1 mtr. lub nogami z wysokości przynajmniej 3 mtr.,

2) z przepłynięcia pod wodą przynajmniej 4 mtr., bez odbicia i bez pomocy prądu,

3) z przepłynięcia bez odpoczynku i bez stawania na dnie 200 mtr. w kostjumie kąpielowym lub 50 mtr w pełnem ubraniu. O ile próba odbywa się na wodzie bieżącej — dystanse potrójne.

POLSKO-NIEMIECKIE MECZE PIŁKARSKIE

Dwie niemieckie drużyny piłkarskie gościć będą wkrótce w Polsce, a mianowicie: w drugi dzień Zielonych Świąt Fortuna z Lipska rozegra w Wielkich Hajdukach rewanżowy mecz z Ruchem, a 29 czerwca gościć będzie w Wielkich Hajdukach drużyna Dresdner S. C.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Były mistrz bokserski Europy w wadze półciężkiej Gustaw Eder rozegrał w Nowym Jorku mecz z Amerykaninem Silvą, którego znokautował w 5-ej rundzie.

*

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że w czasie Zielonych Świąt trójka tenisistów polskich Tłoczyński, Warmiński Spychała wezmą udział w międzynarodowym turnieju we Wrocławiu.

Polacy reprezentować będą AZS poznański i rozegrają mecz klubowy z drużyną Gelb-Weiss Wrocław, a następnie w dniach 4 — 7 czerwca startować będą w międzynarodowym turnieju we Wrocławiu.

*

Niemiecka reprezentacja olimpijska składać się ma z 448 zawodników, w tej liczbie 47 kobiet.

Olimpijczycy niemieccy startować będą w 19-tu dyscyplinach sportowych. Najwięcej zawodników niemieckich zgromadzi turniej lekkoatletyczny — 67, w pływaniu — 35, wioślarstwie — 30, podnoszeniu ciężarów i zapaśnictwie — 28.

Zawodniczki niemieckie startować będą w lekkoatletyce, pływaniu, gimnastyce i szermierce.

*

W Filadelfji odbyły się eliminacyjne zawody gimnastyczne pań. Na zasadzie wyników eliminacji ustalono skład reprezentacji olimpijskiej Stanów Zjednoczonych w gimnastyce ,na czele której stanie mistrzyni Stanów Zjedn. Steppich.

*

Według prowizorycznych zgłoszeń liczba państw, których zawodnicy będą startować w olimpijskim turnieju w Berlinie, wynosi 52, a liczba zgłoszonych zawodników — [illegible].

Jeśli chodzi o poprzednie igrzyska olimpijskie, liczby startujących zawodników przedstawiały się następująco:

Los Angeles — 1700, Amsterdam — 3905, Paryż — 3385, Sztokholm — 3282, Antwerpja — 2731, Londyn — 2.084.

Stany Zjednoczone A. P. zgłosiły 467 zawodników, w tej liczbie 56 pań. W turnieju lekkoatletycznym startować będzie 57 zawodników i 20 zawodniczek amerykańskich, w pływaniu — 43 mężczyzn i 20 kobiet, a następnie: 35 wioślarzy, 22 jeźdźców, 21 szermierzy, 5 florecistek, 22 żeglarzy, 19 piłkarzy, 18 koszykarzy, 16 hokeistów, 17 w piłce ręcznej i t. d.

Maj
24
Niedziela
Joanny wdowy

Ze sportu

Program zawodów sportowych na dzień dzisiejszy

Bieżącej niedzieli, nie odbędą się żadne mecze ligowe, albowiem rozpoczynają się rozgrywki międzyokręgowe o puhar P. Prezydenta Rzplitej, do których stają prócz wszystkich okręgów także dwie reprezentacje ligi.

MECZE MIĘDZYOKRĘGOWE

Lublin: Lublin—Kraków s. p. Frank.

Brześć: Polesie—Warszawa s. p. Gluz.

Częstochowa: Kielce—Poznań s. p. Jędraszek.

Wilno: Wilno—Liga A. s. p. Wirokiro.

Stanisławów: Lwów—Stanisławów s. p. Romaniec.

Łuck: Wołyń—Liga B. s. p. Sawicki.

Bydgoszcz: Pomorze—Śląsk s. p. Trygalski.

Białystok: Białystok—Łódź s. p. Haselbnsch.

KLASA A

Godz. 9 boisko Wisły: Wisła Ib.—Wawel s. p. Fryc.

Godz. 9.15 boisko Makkabi: Nadwiślan—Olsza s. p. Sławikowski.

Godz. 10 boisko 20 pp.: Krowodrza—Korona s. p. Seidner J.

Godz. 10.45 boisko Garbarni: Garbarnia Ib—Fablok s. p. Lieberman.

Godz. 11.15 boisko Wawelu: Legja—Zwierzyniecki s. p. Landesdorfer.

KLASA B

Godz. 9.30 boisko Olszy: ZFG. Czarni s. p. Scherer.

Godz. 10.30 boisko 2 p. lot.: Prądniczanka—Skawinka s. p. Seichter.

Godz. 11 boisko Podgórza: Kabel—Volania s. p. Berwald.

Godz. 14 boisko Łagiewnianki: Łagiewnianka—Wieliczanka s. p. Haber.

Godz. 16 boisko Fabloku: Fablok II—Trzebinia s.p. Chmielek.

Godz. 16.30 boisko Bierzanowianki: Bierzanowianka — Bocheński s. p. Immerglück.

KLASA C

Godz. 9.15 boisko Wawelu: Wolanka—Orkan s. p. Herman.

Godz. 10 boisko Szk. Podch.: Nowowiejski—Bronowianka s. p. Herman J.

Godz. 11 boisko Dąbskiego: Dąbski—Płaszowianka s. p. Ko-

Godz. 16.30 boisko Makkabi: ŻTS.—Tor s. p. Mermelstein.

Wyniki meczów piłkarskich

W sobotę drużyna angielska Chelsea pokonała reprezentację Polski w stosunku 0:0

Mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy Makkabią a Unją zakończył się wynikiem 0:0

KRONIKA KRAKOWA

Administrator Sodalicji Marjańskiej w Krakowie

sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych

Na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie znalazła się sprawa Henryka Józefa Palczaka, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Batorego 1.

Palczak od dnia 1-go stycznia 1933 do dnia 25 stycznia 1935 pełnił funkcje administratora domu Sodalicji Marjańskiej Akademji U. J. przy Al. Mickiewicza 11. — Na tem stanowisku Palczak przywłaszczył sobie pobrane od mieszkańców pieniądze w kwocie około 3 tysięcy złotych.

Ponadto Palczak pobrał od księdza Moskala 20 złotych, które... przywłaszczył sobie.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Palczaka na 18 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Partyka. Oskarżenie popiera prok. Dulęba.

Z frontu strajkowego

Na terenie Krakowa zakończyły się ostatnio liczne strajki zwycięstwem robotników.

W FABRYCE CZEKOLADY „HELVETIA"

Strajk w fabryce czekolady „Helvetia" zakończył się uznaniem przez firmę żądań robotników.

Między innemi rewidentkę, która szykanowała robotników, przeniesiono do innego działu.

W FABRYCE „SUCHARD"

W fabryce czekolady „Suchard" wybuchł jednodniowy strajk demonstracyjny dla poparcia strajkujących robotników firmy „Orlik", oraz przeciwko aresztowaniu delegacji robotniczej. Pozatem zażądali robotnicy ubrań roboczych.

Wszystkie żądania robotników zostały uwzględnione.

W PRALNI „TĘCZA"

W dniu wczorajszym zlikwidowano strajk w pralni „Tęcza". Robotnicy uzyskali około 10 procent podwyżki płac.

* * *

Strajk w cementowni w Szczakowej zostanie prawdopodobnie zlikwidowany w dniu dzisiejszym.

Natomiast w „Kablu" nie zapowiada się na rychłe zlikwidowanie strejku.

Wyrodna matka porzuciła swe nieślubne dziecko

w Woli Duchackiej, koło studni

Mieszkańcy Woli Duchackiej znaleźli w dniu 15-go listopada 1935 roku 2-tygodniowe dziecko porzucone w pobliżu studni.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż matką porzuconego dziecka jest Anna Maksymowicz, która w tak niecny sposób usiłowała pozbyć się następstwa swego grzechu.

Annie Maksymowicz wygotowano akt oskarżenia. W konsekwencji tego zasiadła ona w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Maksymowiczową skazano na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, oskarżał prokurator Dulęba.

Prenumerujcie „Ostatnie Wiadomości Krakowskie"

Z Teatru im. J. Słowackiego

Popoł.: „Rozkoszna dziewczyna"; wieczór: „Matura".

KINA

Adria „Miłosne niespodzianki" i Flip i Flap".
Apollo „Mleczna droga".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami" rewja dźwiękowa „Spiewajmy".
Bagatela „Anna Karenina" oraz rewja „Jedziemy na Olimpjadę".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" oraz „Zły król".
Dom Żołnierza; Wesoła Zuzanna.
Muzeum „Szalony szofer".
Promień „Wiktor i Wiktorja"
Stella: „Wesoła rozwódka i Sztandar wolności".
Swit „Belle Donna".
Sztuka: „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem".
Uciecha „Niewidzialny premień".
Wanda: „Casino de Paris".
Zorza; „Pożar nad Wolgą".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 9.15 Koncert muzyki polskiej z płyt, 10 Program na dzień bieżący, 12.03 Przegląd teatralny, 14.20 Koncert życzeń z płyt, 15 Serce matki — audycja z okazji „Dnia Matki", 15.15 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 15.25 Pogadanka regjonalna. 15.15 Pieśni żołnierskie z płyt, 16.45 Program na dzień następny, 16.50 Koncert reklam. 17.05 Płyty, 23.15 Muzyka z płyt.

Audycja radjowa z okazji „Święta Matki"

„Święto Matki" jest uroczystością obchodzoną przez wiele państw na świecie, a zapoczątkowane zostało już w r. 1918 przez młodzież amerykańską Czerwonego Krzyża.

W Polsce — w dniu 24 maja społeczeństwo całej Polski składa hołd matczynemu sercu, niezmordowanej pracy i poświęceniu, jakie wkłada każda matka w trud około wychowania dziecka na przyszłego obywatela Państwa.

Z okazji tego święta nadana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja uroczysta audycja dziś, w niedzielę o godzinie 16.00, w której wezmą udział dzieci ze wszystkich dzielnic Polski, występując kolejno przed mikrofonami rozgłośni Polskiego Radja, aby złożyć hołd matkom.

Przez mikrofon popłyną serdeczne życzenia, zapewnienia uczuć gorących, piosenki, wierszyki i muzyka.

Audycja wykonana będzie przez dziatwę należącą do Polskiego Czerwonego Krzyża.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 6.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 11

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Na krakowskim bruku...

Ze strychu domu przy ulicy św. Sebastjana 29 skradziono na szkodę Heleny Hof bieliznę pościelową, wartości 500 zł.

Wczoraj wieczorem na ulicy Kalwaryjskiej nieznana rowerzystka potrąciła przechodzącą przez jezdnię 64 letnią Marję Zachara, która upadając doznała złamania prawej ręki.

Sikora Ferdynand, lat 20, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dworskiej 51, włamał się do mieszkania Józefy Kąsek i skradł dwa ręczniki, które zamierzał następnie sprzedać na „tandecie". Złodziej został jednak poznany przez syna poszkodowanej, a następnie zatrzymany przez policję.

Śmierć wskutek ukąszenia muchy

Niezwykły wypadek zdarzył się w duńskiem mieście Wyborg, gdzie 60-letnia kobieta zmarła wskutek zwykłego ukąszenia muchy.

Siedziała ona na schodach tarasu willi i w pewnym momencie uczuła ukąszenie muchy, na które zresztą nie zwróciła uwagi.

W godzinę potem ogarnęło ją niezwykłe osłabienie, tak, że musiano ją przewieźć do szpitala. Tu skonstatowano zakażenie krwi, któremu jednak nie można już było przeciwdziałać.

Kobieta zmarła dnia następnego.

Co słychać w Krakowie?

Ohydne bratobójstwo pod Krakowem

Sensacyjną sprawę rozpatrują obecnie władze śledcze, a mianowicie zbrodnię bratobójstwa, dokonanego w najbliższych okolicach Krakowa.

Pod zarzutem powyższym pozostaje Wincenty Styczeń, mieszkaniec Liszek, który w dniu 20 stycznia br. dokonał okrutnego morderstwa na osobie swego brata Władysława.

Szczegóły zbrodni są tak makabryczne, że mało znajduje się podobnych przypadków w kryminalistyce. — Linja oskarżenia Stycznia idzie w kierunku imputowania mu zamiarów zawładnięcia majątkiem brata, gdy Styczeń zapodaje odmienne okoliczności, w jakich dopuścił się zabójstwa.

Charakterystycznem jest, że cała rodzina oskarżonego, złożona z matki i kilkoro rodzeństwa, przeciwstawia się zdecydowanie oskarżonemu, co Styczeń tłumaczy jako chęć wyzucia go z majątku.

W niecodziennej tej sprawie, znany adwokat krakowski dr. Milan-Markowicz — na prośbę oskarżonego podjął się obrony.

Niewątpliwie z uwagi na nastawienie rodziny Stycznia, którzy są jedynymi świadkami tej zbrodni, przyszły proces będzie niezwykle ciekawy.

Epilog wielkiej kradzieży na Kazimierzu

Znani na krakowskim bruku kryminaliści-włamywacze: Józef Hochhauser f. Tislowitz, Eljukim Schönherz oraz Zbigniew Brzuszkiewicz, dokonali dnia 19-go grudnia 1935 r. włamania do mieszkania A. Infeldowej przy ul. Krakowskiej 30.

Włamywacze skradli gotówkę i biżuterję łącznej wartości około 4.000 zł.

Biżuterję i inne przedmioty zbywała Regina Hochhauser.

Cała piątka stanęła wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Konopka, oskarżał prokur. Czuma. Bronili adw. dr. Söhnel dr. Jan Bardel i dr. Kruh.

Dziecko-potworek urodziło się pod Kaliszem

We wsi Maliny — w pobliżu Stawiszyna, u gospodarza-kolonisty niemieckiego, Hugona Thiemego, urodziło się dzieckopotworek.

Noworodek jest owłosiony, posiada mały ogonek, po 4 palce u rąk i nóg.

Pozatem twarz noworodka przypomina zupełnie małpią.

Dziecko wydaje z siebie piskliwe jęki i jak stwierdził lekarz, posiada osobliwy układ krtani. Pozatem dziecko jest zupełnie zdrowe i prawdopodobnie będzie żyło.

Matka tego dziecka jest zrozpaczona. Sąsiedzi twierdzą, że w okresie ciąży Thiemowa była w Poznaniu w ogrodzie zoologicznym i prawdopodobnie zapatrzyła się na małpę.

Ujęcie handlarza żywym towarem

W Wiedniu aresztowano znanego aferzystę Willy Sklarka — kilkakrotnie karanego za oszukańcze afery, jakich dopuścił się swego czasu w Niemczech.

Ostatnio zajmował się Sklark handlem żywym towarem, angażując młode dziewczęta w charakterze tancerek do Ameryki Południowej.

Aresztowanie świętokradcy

Kościelny, sprzątający kościół św. Anny w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu, ujrzał za wielkim ołtarzem ukrytego mężczyznę o wyglądzie włóczęgi. Wezwany policjant aresztował nieznajomego i stwierdził, że jest to 24 letni Józef Rental mieszkaniec domu noclegowego.

Rental miał przy sobie różne narzędzia złodziejskie.

Usiłowane włamanie do mieszkania wł. fabryki czekolady Piaseckiego w Krakowie

Wczorajszej nocy zaalarmowano organa PP. o włamaniu do mieszkania właściciela fabryki czekolady p. Piaseckiego.

Tymczasem okazało się, że wprawdzie złodzieje dostali się z sąsiedniego domu na dach realności p. Piaseckiego przy ul. Długiej 55, jednakowoż spłoszeni przez przypadkowego widza, przypatrującego się z okna znajdującego się vis à vis, rzucili się w popłochu do ucieczki.

Złodzieje prawdopodobnie planowali włamanie do mieszkania p. Piaseckiego.

Podwójny mord pod Myślenicami

We wsi Kojsówka pod Myślenicami dokonano ohydnego podwójnego mordu rabunkowego. Oto bandyci zamordowali niejakiego Leona Kaczmarczyka, i jego siostrę Joannę.

Policja przeprowadza dochodzenia i w związku z tem urządzono obławę w całym powiecie myślenickim.

47

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Siostro klucznico! — zawołała przeorysza, otwierając drzwi do przedpokoju. — Oddaję w twe ręce nowicjuszkę Barbarę. Zaprowadź ją do swej celi. Tam przygotuje się Barbarę do pobożnego życia. Gdy ulyszysz dzwonek, weźmiesz krzyżyk swój do ręki i przyłączysz się do pochodu pobożnych sióstr. Zaś w kościele módl się gorąco, byś do jutra była przygotowana.

— Uczynię, co każecie czcigodna pani! — odrzekła Barbara, kłaniając się uniżenie.

— Nie mów tak... — zauważyła przeorysza. — Nam mówi się „ty", a nie „wy"! Wszystkie jesteśmy siostrami, ulubienicami Boga. Pamiętaj o tem, siostro Barbaro!

Klucznica otworzyła ciemne drzwi, w których nie było ani zamku, ani klamki.

— To jest twoja cela, siostro Barbaro! — rzekła klucznica.

— Jak się nazywasz siostro klucznico? — zapytała ją Barbara.

— Nazywają mnie siostrą Franciszką!

— A odkąd jesteś w klasztorze?

— Już około sześciu lat, siostro Barbaro.

— Jutro spadną twoje piękne sploty... — mówiła mniszka, prawie rzewnie spoglądając na złote włosy Barbary. — Siostra Zuzanna umie dobrze strzyc... Strzeż się przed nią! Strzeż się również przed spowiednikiem Mateuszem... — dodała szeptem zakonnica, której żal było młodej dziewczyny.

— Powiedz, proszę, dlaczego? — zapytała Barbara, przypominając sobie, że już słyszała o Mateuszu od Pedra.

Siostra Franciszka położyła palec na ustach i wyszła.

Cela, w której Barbara miała zamieszkać, była mała, lecz wysoka i sklepiona. Sciany były białe. W jednej znajdowało się maleńkie okienko, z którego widać było ogród klasztorny. W celi znajdowało się łóżko, krzesło i stół.

Wieczorem, na odgłos dzwonka, udała się Barbara na modlitwę wieczorną.

Barbara niespodziewanie ujrzała tam mnicha, który przemknął się w chwili przyjęcia jej przez przeoryszę. Twarz mnicha wydała się Barbarze znajomą. Wiedziała już kogo przypominały jej rysy mnicha.

Barbara chciała krzyknąć, zawołać po imieniu tego, którego poznała.

Ale za chwilę błyszczące radością oczy, patrzyły znów w posadzkę.

Jakżeby to było możliwe — Wacław Wygorda w sukni zakonnej?

ŚLUB CZYSTOŚCI BARBARY UBRYK

Przyjęcie Barbary w poczet mniszek odkładano z dnia na dzień.

Barbara nie mogła się dowiedzieć przyczyny zwlekania. Słyszała tylko, z cichej rozmowy zakonnic, przy wspólnym stole, że spowiednika Mateusza w klasztorze niema.

Zawsze to imię ją niepokoiło. Zdawało się, że spowiednik Mateusz, posiadał wielkie znaczenie w tym klasztorze.

Nie uszło uwadze Barbary, że na wspomnienie imienia Mateusza, mniszki uśmiechają się, a nawet chichocą ukradkiem.

Kilkakrotnie spotykała się Barbara nawet ze spojrzeniem, które zdawało się, mówić jej:

— Jeszcze nie znasz Mateusza, poczekaj!

— I ty nie wymkniesz się jemu. Wszystkie musiałyśmy przejść przez to samo.

Barbara zauważyła również, że pobożne siostry, nie zwracające na Barbarę, jako na nie wtajemniczoną żadnej uwagi, nie były zbyt przygnębione swym losem.

Treść rozmów tych mniszek musiała być bardzo wesoła, gdyż często wybuchały śmiechem.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2